Nr. 290. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków poniedziałek 19 grudnia 1927. Rok XLVI.

Prenumerata mies[ięczna]
Bez odnoszenia 4...
Z odnoszeniem ...
Z przes. poczt. 4'5...
Zagranicą. . . . 8'...

20 Cena nume[ru] gros[zy]

Adres Redakc[ji]
ul. Wielopole ...
Telefon Nr 3542 i 44...

Adres Administracji:
ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr 1572, 3542 i 1193.
Nr. czeku PKO. 400.40...

...A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-sze, stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „

Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europ[ę]
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. – Wollzeile 16.

Tragiczna rocznica.

Kraków, 17 grudnia.

Wczoraj nabożeństwami żałobnemi w całej Polsce uczczono piątą rocznicę **tragicznej śmierci ś. p. Gabrjela Narutowicza,** pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to rocznica, do której myśl obywateli zawsze wracać powinna, której nigdy zapominać nie należy. Oznacza ona bowiem **najbardziej ponure i nabardziej złowieszcze zjawisko w krótkich dziejach odrodzonego państwa.** Jest najbardziej odstraszającym wytworem zaślepienia partyjnego i fanatyzmu nacjonalistycznego. To też rocznica ta **powinna być dniem rozpamiętywania ogółu po wszystkie czasy,** a dobrowolnej poktuy dla tych, którzy przyczynili się do wytworzenia atmosfery sprzyjającej zbrodni i wychwalali ją po jej dokonaniu, przynajmniej aż do tego czasu, kiedy przejrzą i zrozumieją, że sami byli na fatalnej drodze i naród cały tą drogą uparcie prowadzić chcieli.

Poprzednie wybory przyniosły stronnictwom prawicowym t. zw. „zwycięstwo". Jakkolwiek było ono **małem i względnem,** zawróciło zwycięzcom w głowach. Wyobrazili sobie, że odtąd rządy w państwie mogą należeć do nich i tylko do nich. Ale prawicowe stronnictwa miały większość tylko wśród ogółu posłów sejmowych — Polaków. W całym Sejmie, w którym obok posłów Polaków zasiadało blisko stu posłów, reprezentujących obywateli państwa innych narodowości, większości zwycięzcy nie mieli.

Co prędzej więc poradzili sobie w ten sposób, że skrajną teorją wszelkiego nacjonalizmu politycznego, mianowicie teorję t. zw. „panującego" narodu podnieśli do godności najwyższego kanonu swojej polityki. W myśl tej teorji proklamowali oni zasadę, że wszystkie prawa należą do większości t. zw. „narodowej" a nie do większości sejmowej. Ale zasada ta była **sprzeczną z Konstytucją,** która ustanawia równość wszystkich obywateli państwa. Nadto zasady tej nie przyjęły lewicowe stronnictwa polskie. Wskutek tego większość narodowa okazała się mniejszością przy dokonanym w dniu 9 grudnia wyborze pierwszego na podstawie Konstytucji Marcowej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Fakt, że śp. Gabrjel Narutowicz został wybrany wbrew kanonowi nacjonalistycznemi głosami polskich stronnictw lewicowych i przedstawicieli mniejszości narodowych doprowadził do szału i tak już swoim rzekomym triumfem wyborczym mocno oszołomioną prawicę, wbrew swoim rozbujałym ambicjom i przesadzonym pretensjom spotykającą zaraz na wstępie do nowego Sejmu nieprzezwyciężony opór **rzeczywistości** konstytucyjnej jego większości.

Ten swój szał z powodu zawiedzionych nadziei wyładowały stronnictwa sejmowe natychmiast w szeregu oficjalnych protestów, które wszystkie miały **charakter jaskrawie antykonstytucyjny,** dowodziły odrodzenia się wśród stronnictw ówczesnej prawicy polskiej groźnego ducha „liberum veto". Co gorsza atmosfera protestów i jawnego rokoszu przeciw pierwszemu konstytucyjnemu aktowi Sejmu w mgnieniu oka rozszerzyła się ze stronnictw prawicy sejmowej **na ulice stolicy.** Różne organizacje nacjonalistyczne podjęły gwałtowną agitację w szerokich kołach mieszkańców Warszawy, pozyskując najłatwiej liczne rzesze niedojrzałej młodzieży szkolnej, nierzadko przy pomocy nauczycieli i dyrektorów różnych zakładów naukowych. **Prasa nacjonalistyczna szalała.** Bez żadnego hamulca moralnego ani prawnego zaczęła od pierwszej chwili **gwałtowną kampanję przeciw nowo wybranemu prezydentowi.** W jednym z kierujących wówczas dzienników nacjonalistycznych pod wymownym tytułem **„Zawada"** pisał znany polityk i publicysta polski między innemi: „P. Narutowicz osobą swą zawalił drogę ku naprawie skarbowo-gospodarczej w państwie... Zawada jest skuteczna. Pierzchły widoki uzdrowienia gospodarczo-skarbowego i wzmocnienia stanowiska za granicą. Zamiast tego wynurza się po staremu p. Piłsudski...". A w innym dzienniku prawicowym inny nie mniej znany publicysta i senator pisał równocześnie o „elekcie mniejszości polskiej i powszechności żydowskiej", który nie mając żadnych skrupułów, nie zdaje sobie sprawy z trudności, na jakie natrafi już przy pierwszych krokach swego urzędowania...

Wymowne zapowiedzi i proroctwa publicystów prawicowych spełniły się niestety bardzo rychło. Już przy przejeździe nowo obranego Prezydenta do Sejmu dla złożnia przezeń prawem przepisanej przysięgi na ulicach stolicy zaczęły rozgrywać się sceny, świadczące dowodnie o szybkiem wzrastaniu i panoszeniu się **obłędnej anarchji.** — Młodzież szkolna obrzuciła powóz jadącego prezydenta grudkami zmarzniętej ziemi i śniegu. Jakieś samozwańcze straże narodowe insultowały przechodniów, poddając ich badaniom i rewizjom. A co gorsza, organy bezpieczeństwa publicznego przypatrywały się temu wszystkiemu bezczynnie. Znać było, że centra władzy katastrofalnie osłabły, że rząd dotychczasowy, znajdujący się już w stanie dymisji z powodu zmiany na stanowisku głowy państwa nie ma już ani sił ani środków do wykonywania władzy.

W tej atmosferze obłędu jednych i osłupienia drugich nadszedł 16 grudnia 1922 roku, zaiste najczarniejszy dzień w krótkiej a tak bardzo burzliwej historji odrodzonej Polski. Dnia tego w południe **ś. p. prezydent Narutowicz padł z ręki skrytobójcy,** inteligenta, nauczyciela i malarza polskiego w sali Zachęty, kiedy oglądał nowo otwartą wystawę. Spokojny, czcigodny, rozumny i wysoko kulturalny człowiek w ósmym dniu swojej nowej godności przepłacił życiem to, że **posłuszny wezwaniu i prawu przyjął wybór,** który padł na niego.

Morderca zachowywał się tak, jak gdyby spełnił czyn chwalebny, jak gdyby obronił ojczyznę przed jakiemś straszliwem nieszczęściem. I teraz zaczyna się rzecz jeszcze okropniejsa. W swoim obłędzie morderca nie był odosobnionym. Zaraz na ulicach zaczęto nie tylko usprawiedliwiać, lecz nawet **wychwalać jego czyn,** kiedy zaś ręka sprawiedliwości dosięgła sprawcę, zaczęto szerzyć poprostu kult jego pamięci, odprawiając po kościołach demonstracyjnie wspaniałe nabożeństwa za spokój jego duszy, prowadząc dzieci na grób jego na cmentarzu warszawskim, stale zasypywanym górami świeżych kwiatów i oświetlany lampami. I to wszystko działo się przez całe miesiące wówczas, kiedy na miejscu ś. p. Narutowicza od dawna już siedział jego następca p. Wojciechowski, wybrany **dosłownie przez tę samą większość sejmową** i senacką, która w dniu 9 grudnia wybrała była ś. p. Narutowicza, ale tym razem już przez większość „narodowa" uznanego, nawet otaczanego pochlebstwami. W ten sposób do obłędu przyłączał się jeszcze cynizm u jednych a zastraszające ogłupienie u drugich.

Następstwa tych wypadków trwają po dzień dzisiejszy. Dzisiaj są one **nawet silniejsze,** niż były kiedykolwiek. W rozpoczynającej się obecnie kampanji wyborczej potrzeba te następstwa szczególniej dobrze rozumieć.

—0—

JAN WIKTOR.

CNOTA NA UWIĘZI.

9

(Ciąg dalszy).

— No cicho Magduś, cicho! Trzeba radzić. Niema ratunku — musimy uwiązać.

— Ano prawda. Z taką latawicą ino tak — powrózkiem mocno, a po grzbiecie batem. Statku i rozumu trzeba uczyć rzetelnie, po bożemu.

Uwiązali do świerka tuż przy płocie rozgraniczającym sąsiednie dziedzińce.

— Człowiek musi potępić zepsucie. Demoralizacja!

— Teraz nie będziesz ganiała!

I tak w sposób brutalny skończyły się cudne dni, wycieczki romantyczne, schadzki, wędrówki po zakątkach pełnych poezji. Płomieniste westchnienia, poetyckie gulgotania, strojenie chwil w pawie pióra uroku. Dawniej była idylla, sielanka, deklamacja oszałamiającej miłości. Teraz?...

— Pokusa na sznurku — ktoś zaśmiał się.

— Cnotliwa bo na sznurku.

— Chłop kuždy to ino se śmiechy wyprawia z naszego nieszczęścia — zachlipała miększa dziewczyna, przejęta współczuciem. — Zeby ci ozor zgnił, cobyś nie wydziwiał.

Nikt nigdy nie ma wielkiego wyobrażenia o mądrości indyka. Zresztą nie jest mu potrzebny w życiu. Inne ma przeznaczenie do wypełnienia.

— Moja pani, jakby miał rozum, toby pewne mięsa nie było można do ust wziąść. Niechże Indyk z drugiej strony podskakiwał, oburzobędzie tak jak jest. Pan Bóg wie jak na świecie rozrządzić i każdemu sprawiedliwość dać. Głupi, prawda! głupi! ale mięso można podać na książęcy stół. A najlepiej — kiedy...

— Ja inaczej robię... a tak...

Sąd ludzki tylko w części był słuszny. Indyk wielką lotnością umysłu nie oznaczał się, ale go nie trzeba zbyt odsądzać od czci. Teraz udowodnił, że i do jego małej główki poszła mąka pszenna.

— Jeszcze by też nie! Kiedy o babę, to ma czuj. Wyrozumował, że jeżeli kogoś niema, to go należy szukać.

Zarzu bez celu błąkał się po ogrodzie. Łaził osowiały, a obok niego pracowita małżonka, cicha, potulna. Omijał ją obojętnie. Co chwilę wypręžał szyję, podnosił głowę i bacznie nadsłuchiwał.

— Jak nie widać tak nie widać. Co to znaczy? Już dawno powinna być. Od patrzenia to mi oczy mało nie wylezą.

Stęskniony i smutny skierował kroki w stronę sąsiedniego dziedzińca, aby w pobliżu czekać na jej zjawienie.

Ujrzał ją przez płot. Zapłonął radośnie i w szczerem upojeniu zagulgotał.

— Jakże jestem szczęśliwy, żem cię spotkał. Pójdź ze mną, poprowadzę cię.

Markiza zaskrzeczała, szarpnęła się. Sznurek mocno trzymał. Szamocąc upadła z wyciągniętą łapą. Dyszała bezsilnie.

Ktoś wyszedł z domu. Indyczka zatrzepotała i piorąc skrzydłami stanęła w groźnej postawie. Zaczęła przeklinać, grozić i łżyć ludzi.

— A to ci zła, że ją uwiązali.

W bezsilnej wściekłości rzuciła się na kurczę i o mało oczu nie wydziobała.

ny gulgotał i kto tylko ukazał się, zaraz napadał.

— Babę broni! O jaki zły! — z furgotem spodnic, z poszczypanemi nogami uciekały kobiety.

Rozpoczął się nowy rozdział. Chcąc treść opisać należałoby zebrać wszystkie barwy i płomienie. To była sielanka jedyna na podwórzu nawiedzonem przez erosa, to była miłość niezamącona kogucim afektem, ani lubieżnością wróbla. Sam czysty żar, zachwyt i uwielbienie.

Indyk rozmarzony zapomniał o swoich obowiązkach i rozgorzały zaczął chodzić tuż pod płotem. Teraz biała indyczka swobodnie gospodarowała na naszem obejściu. Zbratana nieszczęściem z prawowitą marnowała piękny czas na wałęsanie się bez celu. Czasem podchodziły tutaj. Starały się zwrócić uwagę na siebie. Zbliżały się miłośnie, pochylały tkliwie. On gniewnie rzucił skrzydłem, zepchnął z drogi.

— Strać mi się z oczu.

Zaczął zadawać ciosy, aż służąca z miotłą przybiegła i z trudem wyrwała ofiarę z pod pazurów rozjuszonego.

— Ścierwo! Chce zabić, żywcem zamordować. Śmierdzi mu swoja baba! za innemi goni, jakbym cię strzeliła, tobyś widział hadusie... Podniosła miotłę... a indyk nieulękniony był gotów do walki i zdawał się grozić.

— Ino mię tknij, to ci pysk podrapię.

— Tak to jest na świecie, jak się chłop w drugiej zakocha, to swoją rzuci... Nowa dobra jak spodnica, pięknо, a potem... smutnie rzekła kobieta, zdążając w stronę domu.

Odtrącone i wzgardzone poszły w gęstwinę. Osowiałe, biedne, skurczone i zgnębione stały na boku niby dwie Niobe podwórzowe. Głowy opadłe, w oczach melancholja, skrzydła bezwładnie zwisłe niby ręce bezsilne.

Indyk nie zaprzątał uwagi ich widokiem. Wciąż nadymał się, królewską postawę przybierał, najozdobniejsze szaty wdziewał, najszacowniejsze korale zawieszał, chcąc uwięzionej okazać, że wszystkie przepychy dla niej.

Czasem zagulgotał, to w najwyższem natchnieniu rzucał garście pereł i diamentów.

— Miłuję cię dziewczyno! uwielbiam! żyć bez ciebie nie mogę. Tyś mojem celem... tyś korytkiem pełnem najsmakowitszego pożywienia.

Wciąż jednako gorejący co chwilę rozpuszczał skrzydła, z sykiem podbiegał i kroczył czerwony, rozczapierzony. Niezmordowanie, godzinami bez wypoczynku tratował trawę i wydeptywał ścieżkę, którą możnaby nazwać znojną drogą tęsknoty i miłości.

Nigdy nie sprawdzał jakie wrażenie budzi na uwiązanej. Od czasu do czasu wyrzucał przysięgę:

— Będę chodził do ostatniego tchu, aż ciernisty chodnik zapłonie i płot zapali.

Indyczka zaś naiwnie zmierzyła ogrodzenie i za podszeptem rozumnej tęsknoty zapiuskała cicho.

— Lepiej, żebyś przeskoczył. Ja nie raz i nie dwa tędy do ciebie...

Patrzał przez otwory między kołkami jakby zajrzał do raju przez zakratowane okienko.

Widowisko było przednie, to też ludzie długo wystawali, podziwiając indyka. Widząc niezmordowaną wędrówkę, kiwali głowami z uznaniem.

(C. d. n.)

Z ruchu wyborczego.

(P) Sprawa listu pasterskiego biskupów polskich i jego interpretacji, rozstrzygnięta zresztą już orzeczeniem ks. kardynała Kakowskiego nie przestaje zajmować w dalszym ciągu umysłów. Rzeczą niezmiernie charakterystyczną i znamienną dla nastrojów nurtujących w społeczeństwie jest to, że od nar.-demokracji i jej poczynań odwracają się niemal wszyscy, nie wyłączając nawet jej dawnych sympatyków.

Tak n. p. **poznańska „Gazeta Powszechna" organ chrześcijańskich rolników**, w artykule wstępnym poświęconym sprawie listu pasterskiego, a zatytułowanym w sposób wiele mówiący: **„Próba afery"** m. i. pisze:

„Lecz jak zawsze — tak i przy tej okazji znalazły się czynniki dość śmiałe, aby spróbować **wyzyskać List Pasterski do swych kombinacyj partyjnych, wypaczyć jego myśl przewodnią,** mówiąc otwarcie, wykorzystać okazję i spróbować wciągnąć wszystkich katolików do swego obozu, któryby pod przewodem Wierczaków **zaatakował... Belweder"**.

Omawiając dalej **głośną odezwę 118** i protest przeciw niej sfer stojących „na gruncie **ponad wszelką krytykę szczerze katolickim"** skierowany przeciwko **„używaniu świętych haseł wiary do frymarki partyjno-politycznej"** — pisze „Gazeta Powszechna" dalej:

„Więcej jednak. Te same czynniki próbowały wmówić w opinję publiczną zgoła **fałszywe rozumienie Listu Pasterskiego. Próbowano przekonać masy,** że List Pasterski **nawołuje...** ni mniej, ni więcej... tylko do opozycji, **do walki z rządem. ZLN.** oddawna już **stara się wprowadzić na wybory nastrój „za rządem", czy „przeciw rządowi"**. Jest to nastrój **z gruntu fałszywy"**.

„Dlatego nikt poważny w Polsce — stwierdza „Gazeta Powszechna" — nie zgodzi się na program wyborczy „za" czy „przeciw". Dlatego też przymierzanie Listu Pasterskiego do tej miarki jest skandalem i obrazą Episkopatu. To też ten skandal nie mógł trwać długo.

Jeden z najwyższych dostopników Kościoła w Polsce, J. E. ks. arcybiskup warszawski skończył z nim. Doniosłość oświadczenia ks. kardynała polega nietylko na tem, że **od dziś nikt nie będzie mógł Listu Pasterskiego zużywać jako narzędzia opozycji,** ale wogóle **będzie musiał opozycji zaniechać,** jeżeli zechce stanąć na platformie wyborczej wskazanej przez Episkopat.

„Próba afery okazała się próbą nieudaną".

Jeszcze ostrzej piętnuje wystąpienie endeckie konserwatywny **„Dziennik Poznański"**. W komentarzu bowiem do oświadczenia ks. kardynała Kakowskiego taką daje odprawę nar.-demokratycznej demagogji:

J. Em. Ks. Kardynał Kakowski raz jeszcze podniósł **wielki walor Listu Pasterskiego,** jasno i stanowczo opowiadającego się przeciwko **walkom partyjnym** i tym intencjom, które w sposób wykrętny i faryzeuszowski usiłowały sfery partyjno-opozycyjne **narzucić zdrowej opinji katolickiego społeczeństwa, podnosząc m. in. hasło walki z Rządem.**

Nie bez znaczenia jest incydent, godny potępienia, że zrazu autorytatywny komentarz spotkał się z sprzeciwem ze strony przedstawiciela prasy narodowo-demokratycznej. **Opozycja, jak widać, straciła resztkę zdrowego sensu i taktu,** kierując się wyłącznie zaślepieniem i niskiemi pobudkami wyborczemi. Temsamem przybywa jeszcze dowód, że kołom opozycyjnym chodziło za wszelką cenę, aby wynaturzyć po swojemu nawet Dostojny głos naszego Episkopatu. Zamiast powagi wniesiono do tak poważnej sprawy **arogancję i butę partyjną,** tem bardziej niską i karygodną, bo pod osłoną Kościoła katolickiego i jego nauki. Do tego aż doszło, że przez usta J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego padło **dostojne wyjaśnienie,** które kładzie kres zgoła niebudującej polemice. Siewcy rozdźwięków **otrzymali zdecydowaną odprawę"**.

W **podobny ton** uderza również **chrz.-demokratyczny „Dziennik Bydgoski"**, tylko jeszcze **gwałtowniej.** Czytamy tam bowiem:

„Tymczasem **Obwiepol** i **Związek Ludowo-Narodowy wyskoczył nagle** i nim lud katolicki zdołał przetrawić duchowo treść listu biskupów, oni „badacze pisma" wołają: **Obwiepol, to owa jedna owczarnia i jeden owczarz!"**.

„Nie **wam, endekom, przystoi podszywanie się pod list biskupów.** Wam przystało **czekać w kruchcie, aż was poproszą godniejsi do bloku katolickiego.**

Nie może to się odbyć bez żadnych zgoła zastrzeżeń. Gdzie **są dowody naprawy endecji??** Gdzie są czyny? **Prasa endecka zionie jadem nienawiści i przekory przeciw rządowi, który ustabilizował pieniądz, uzyskał pożyczkę i zapewnił pokój na zewnątrz".**

W tej samej sprawie zabiera również głos „Głos Narodu", ale oczywiście delikatnie, subtelnie, słowem w rękawiczkach, jak należy, aby przypadkiem zanadto nie urazić swych niedawnych ścisłych sojuszników.

„Głos Narodu" twierdzi, że obecnie stoją obok siebie **dwie siły: rząd i formujący się blok centrowo-prawicowy** i chodzi mu o to, **jaki wyraz ma przybrać wzajemny stosunek** tych dwóch sił. Na pytanie to odpowiada kołując i zamiatając nieco drogę kilimkiem:

„List Episkopatu nie mówi o tej sprawie **wyraźnie nic.** Najwidoczniej uważa ją za załatwioną, oczywiście w świetle zasad katolickiej etyki, według której stosunek **obywateli do władzy legalnej może być tylko ściśle rzeczowy.** A więc, będzie się wyrażał poparciem tych jego zamierzeń i działań, które mają na celu dobro państwa i ogółu, — będzie zaś zwalczał te, które tym celom nie służą.

Osądzając trzeźwo i objektywnie działalność rządu w obecnej chwili, musimy przyjść do przekonania, że **ani bezwzględna opozycja,** ani bezwarunkowe poparcie rządu nie jest dziś możliwe dla żywiołów, chcących się w życiu publicznem kierować zasadami katolickiej etyki. Pozostaje **jedynie stanowisko rzeczowe,** uzasadnione programem własnym, konkretnym i zdecydowanym".

Z wynurzeń tych widać jasno, że **krakowski organ Ch. D. inaczej ujmuje rzecz, aniżeli pomorskie pismo tego samego stronnictwa,** coby **nie bardzo świadczyło na korzyść jednolitości partji** — ale zawsze wysuwa wnioski bądź co bądź **nie bardzo przyjemne dla endecji.**

Słowem można śmiało powtórzyć: afera nie udała się.

Z innych wydarzeń na terenie przedwyborczym należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na rozłam gotujący się w śląskiej Ch. D. Oto, jak pisma donoszą, lekarz **dr. Jan Hlond, brat kardynała, wystąpił ze stronnictwa śląskiej Chadecji,** a to **ze względu na osobę** i politykę **posła Korfantego.** Pozatem **zrzekli się** godności członków **w zarzadzie** śląskiej Chadecji pp **Michalak, Dutkowiak** i **Lewandowicz.** W najbliższym czasie **należy oczekiwać masowej secesji ze stronnictwa śląskiej Ch. D.**

Także **w łonie P. P. S.** — wedle informacyj z Warszawy — miał rozgłos **spór o kandydaturę p. Moraczewskiego.** Za postawieniem jego nazwiska na liście P. P. S **opowiada się „prawica" partji z p. Jaroszewsgim, przeciw** występuje **„lewica"**, opierająca się na fakcie **wykluczenia p. Moraczewskiego z partji,** o czem zresztą w ostatniej instancji nie zadecydował sąd partyjny

Blok mniejszościowy, trzeszczący w szwach, **bez syjonistów małopolskich i ortodoksów,** zdecydował się **wystąpić w szranki wyborcze,** podstawiając gen. komisarzowi wyborczemu **swą listę państwową.**

Prawosławni w Polsce też okazują **skłonność do zblokowania się** i podobno **na pierwsze miejsce** swej listy wysuwają **metropolitę Djonizego.**

Obóz ukraiński, mimo nawoływań „Unda", **jakoś nie może się skosolidować,** a w osatniej chwili znany radykał, **dr. Trylowski,** wyciął kuranta undowcom, tworząc **własną partję radykalną,** zwróconą frontem zarówno **przeciw nim, jak i socjalnym radykałom,** a właściwie zakapturzonym bolszewikom ze „Selrobu".

—o§o—

Rolnicy Ziemi krakowskiej za rządem Marsz. Piłsudskiego.

Kraków, 17 grudnia.

Dnia 16-go bm. odbyło się **w sali Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie zebranie rolników-włościan z powiatu krakowskiego, olkuskiego, miechowskiego i wielickiego.** Po referacie prez. Związku Zawodowego Rolników p. **Łubieńskiego** i ożywionej dyskusji, w czasie której przedłożono cały szereg postulatów gospodarczych na ręce p. wojewody zebrani uchwalili **następującą rezolucję:**

„Zebranie rolników mających **pełne zaufanie do marsz. Piłsudskiego i jego rządów,** widząc rozbicie się polityczne ludu rolniczego, zagrażające interesom państwa i rolnictwa, proszą P. Marszałka, **aby nie dopuścił do rozszerzania wpływów politycznych i demagogicznych,** siejących niezgodę i zamieszanie i **występujących przeciw prawowitemu rządowi,** a następnie, żeby wszystkie uczciwe stronnictwa skłonił do wystawienia **jednej gospodarczo-państwowej listy,** na którą wszyscy rolnicy solidarnie głosować będą".

—0—

Osadnicy rolni ziem zachodnich za Marsz. Piłsudskim.

Poznań, 16 grudnia. (PAT) W dniu dzisiejszym odbył się w hali maszyn targów poznańskich **kongres osadników rolnych ziem zachodnich** z udziałem **około trzech tysięcy osadników,** reprezentujących **Wielkopolskę Pomorze i Śląsk.** Przewodniczący prezes Rady Naczelnej związku osadników p **Dobracki** Ministerstwo reform rolnych reprezentował p. **Michalski** i prezesi okręgowych urzędów ziemskich z Poznania Grudziądza Przybyli również dyrektorzy oddziałów Państwowego Banku Rolnego z Poznania i Grudziądza

Po ukonstytuowaniu się, kongres wysłał **depesze hołdownicze do p Prezydenta Rzplitej, prezesa Rady ministrów R. P ks. prymasa Hlonda i ministra reform rolnych.** Kongres stwierdziwszy **wielkie znaczenie zbliżających się wyborów** do ciał ustawodawczych, wyraził **głębokie zaufanie do obecnego kierownika nawy państwowej Marszałka Piłsudskiego i postanowił pójść solidarnie po linji jego zamierzeń.**

Konferencje Marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 17 grudnia (PAT). Wczoraj przed południem przybył do pałacu Rady ministrów p. **marszałek Piłsudski** i odbył kolejne konferencje z pp. ministrem **Romockim, Moraczewskim, Jurkiewiczem** i **Meysztowiczem,** a następnie dłuższy czas do godz. 15 **konferował z wicepremjerem prof. Bartlem.**

Kardynał Hlond u papieża.

Rzym, 17 grudnia (PAT.) **Papież przyjął na posłuchaniu ks. kardynała Hlonda.**

Nacjonaliści niemieccy szerzą pesymizm co do rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 17 grudnia (PAT.) W związku z pobytem delegata Niemiec do rokowań handlowych z Polską, b. ministra Hermesa w Berlinie, hugenbergowski „Der Tag" twierdzi ,rzekomo na podstawie informacyj z niemieckich kół dyplomatycznych, że **w Berlinie oceniają sytuację w rokowaniach z Polską nie tak pomyślnie, jak naprzykład w kołach gospodarczych lub prasie polskiej** i że berlińskie koła dyplomatyczne **nie liczą się** podobno z tem, aby obecne rokowania w sprawie tymczasowego traktatu handlowego **mogły być ukończone już w połowie stycznia** roku przyszłego. Koła te sądzą natomiast, że w tym czasie rokowania te wejdą dopiero w stadjum rozwiązania trudności rzeczowych.

„Izwiestia" o sprawie polsko-litewskiej i stanowisku Niemiec.

Moskwa, 17 grudnia (PAT) Prasa sowiecka nie przestaje alarmów w kwestji **polsko-litewskiej.** W sprawie tej „Izwiestja" pisze, że ostrze polityki polskiej skierowane jest nadal **przeciw Litwie,** a niebezpieczeństwo jest tem prostsze, że pewne sfery polityczne **europejskie popierają plany Polski.** Polemizując z oświadczeniem, zawartem w komunikacie Biura Wolffa, iż delegaci niemieccy **zadowoleni są** z genewskiego rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego, „Izwiestja" dają do zrozumienia, że Niemcy mogą być zadowoleni, gdyż im chodzi o załatwienie sprawy **tylko na pewien czas,** Rosji sowieckiej natomiast chodzi o rozstrzygnięcie sprawy **na zawsze.**

Sesja Rady Ligi Narodów w Rzymie

Paryż, 17 grudnia (PAT. Radjo). „Excelsior donosi ,że czynniki kompetentne zastanawiają się jakoby poważnie nad możliwością **zwołania przyszłej sesji Rady Ligi Narodów do Rzymu, celem ułatwienia rokowań między Francją a Włochami.**

Parker Gilbert u Poincare'go.

Paryż, 17 grudnia (PAT. Radjo). „Le Matin" donosi, że przed odjazdem do Nowego Jorku **Parker Gilbert odbył dłuższą rozmowę z Poincarem.**

Węgry wobec rozruchów studenckich w Rumunii.

Budapeszt, 17 grudnia (PAT. Radjo). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych minister spraw zagranicznych **Walke** na podstawie danych otrzymanych z poselstwa węgierskiego w Bukareszcie **w sprawie rozruchów spowodowanych w Siedmiogrodzie przez studentów rumuńskich,** oświadczył, że w czasie zamieszek poniósł dotkliwe obrażenia obywatel węgierski **Władysław Hanal.** W następstwie tego **rząd węgierski** polecił swemu ministrowi pełnomocnemu w Bukareszcie **domagać się przeprowadzenia surowego śledztwa w tej sprawie,** ukarania winnych oraz wynagrodzenia wyrządzonych szkód.

Poseł węgierski w Bukareszcie podkreślił również wobec rządu rumuńskiego, że podobne wypadki, będące dowodem, że **obywatele narodowości węgierskiej w Rumunji nie są dość skutecznie chronieni** przed złem traktowaniem, mogłoby oczywiście odbić się niekorzystnie na charakterze stosunków między Węgrami a Rumunją. Wobec tego jednak, że urzędowe doniesienie rządu rumuńskiego zapowiada ukaranie odpowiedzialnych za te rozruchy czynników, oraz odszkodowanie poniesionych strat, rząd węgierski **nie zamierza przedsiębrać żadnych nowych demarche w związku z tą sprawą.**

Wyrok na tle rozruchów studenckich w Rumunji.

Bukareszt, 17 grudnia (PAT). W dniu wczorajszym zapadł wyrok trybunału w Jassach skazujący studenta Bordeano **na 6 miesięcy więzienia za udział w rozruchach w Oredea Mare.** Rozprawa w sprawie studentów, winnych wywołania zajść w Cluj, rozpocznie się dnia 16 bm. w Bukareszcie.

Wyrok sądu rozjemczego w niemieckim konflikcie przemysłowym

Berli, 17 grudnia (PAT). Sąd rozjemczy wydał orzeczenie w sprawie konfliktu **w niemieckim przemyśle żelaznym.** Orzeczenie to z terminem przyjęcia do poniedziałku wieczorem przewiduje, że ciężary jakie pociągnąć ma za sobą nowe uregulowanie stosunku pracy w przemyśle żelaznym **winno w równej mierze być ponoszone przez obie strony i pracodawców i robotników.** Zastosowanie **skróconego dnia roboczego ma być przeprowadzone indywidualnie,** stosownie do warunków finansowych poszczególnego przedsiębiorstwa. Orzeczenie też przewiduje **częściową podwyżkę płac robotniczych.** W razie odrzucenia orzeczenia przez strony zainteresowane, sąd rozjemczy wyda wyrok, mocą którego orzeczenie zostanie **przymusowo wprowadzone w życie.**

Robotnicy nie przyjmą wyroku

Berlin, 17 grudnia (PAT). „Vorwaerts" donosi, że niezwłocznie po ogłoszniu orzeczenia rozjemczego w sprawie konfliktu w przemyśle żelaznym, zebrała się w Duesseldorfie konferencja naczelnych zarządów niemieckich **związków robotniczych** nadreńsko-westfalskiego przemysłu metalowego **która uchwaliła zwołać w najbliższym czasie ogólną konferencję przedstawicieli związków.** Zarząd naczelny ma zaproponować na tej konferencji **odrzucenie przez robotnicze związki zawodowe orzeczenia sędziego rozjemczego.**

Zastosowanie lotnictwa na pocztach francuskich.

Paryż, 17 grudnia (PAT-Radjo). „Le Matin" dowiaduje się, że administracja pocztowa telegraficzna i telefoniczna francuska opracowała projekt przesyłania poczty **drogą powietrzną** dla osiągnięcia jak największej szybkości **do listów i przesyłek.** Według projektu loty mają się odbywać **przeważnie nocą.** Projekt przewiduje utworzenei linji powietrznych z dodatkowemi przecznicami, dochodzącemi do miast pogranicznych.

Internowanie rosyjskiej delegacji handlowej w Ameryce.

Waszyngton. (PAT) **11 członków rady gospodarczej rządu sowieckiego,** z przewodniczącym rosyjskiego trustu metalowego **Makarowem** na czele, przybyło na pokładzie okrętu „Berengaria" **do Nowego Jorku, gdzie jednak nie udzielono im zezwolenia na wyladowanie. Internowano ich na Ellis Island,** gdzie pozostaną aż do definitywnej decyzji. Delegacja rosyjska zamierzała zakupić dla Rosji maszyn rolniczych za sumę 2 milj dolarów.

2.000 zabitych komunistów w Kantonie.

Londyn, 17 grudnia (PAT). Agencja Reutera donosi z Kantonu, że władze tamtejsze **straciły wczoraj dalszych 5 komunistów.** W chwili obecnej **liczba zabitych komunistów wynosi 2000.** Obraz zniszczenia miasta jest wprost przerażający.

Dział giełdowy.

Kraków, 17 grudnia.

DLA AKCJI I WALUT TENDENCJA BEZ ZMIANY.

Dziś w obrotach prywatnych panowała na rynku efektów tendencja utrzymana przy nastroju spokojnym i zupełnym prawie braku obrotów. Jedynie Siersza górn. pod wpływem Wiednia prz ymałej stosunkowo ilości towaru w silnem zainteresowaniu. Ruch minimalny. Kursa kształtowały się następująco: Zieleniewski 21—21.5, Bank Polski 153.5—154.5, Górka 81 Siersza górn 13.60—14, Chybie 5.95—6, Nobel 41—42, Jaworzno 22.75—23.10, Lokomotywy 1.85—1.90, Dolarówka 64—65.

Na rynku walutowym tendencja bez zmiany, małe zapotrzebowanie pokryte w zupełności dostateczną podażą. Odchylenia kursowe minimalne. W Krakowie dolar got. 8.88 do 8.88 i pół, czeki bank. 8.90 i jedna czwarta, do 8.90 i trzy czwarte, w Warszawie dolar 8.87 i trzy czawrte do 8.88 i jedna czwarta, czeki 8.90—8.90,45, we Lwowie dolar 8.88 do 8.88 i jedna czwarta, czeki 8.90 i jedna czwarta, w Katowicach dolar 8.88—8.88 i pół, czeki 8.90—8.90 i pół Na wszystkich giełdach nastrój spokojny. Bank Polski bez zmiany.

Warszawa, 17 grudnia. (PAT) Akcje: Bank handl. warsz. 123. Bank Polski 154, 153.50, Bank przem. lw. 106 Cukier 77.60, 78, Firley 51, 53, Węgiel 1.07.50, Nobel 41.50, Lilpop 39, Modrzejów 8.90, Ostrowiec 86.50, Ursus 12, Starachowice 63, 63.50, Zawiercie 33.50. Haberbusch 159, Dolarówka 64, 65, 64.50, 5 proc. konwersyjna 66.25, 10 proc. kolejowa 102.50, 103.25, 5 proc. konwers. kolejowa 62, 8 proc. listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 82, 93.

Zurych, 17 grudnia. (PAT) Paryż 20.39, Londyn 25.29 1/8, Nowy Jork 5.17.82½, Belgja 72.45, Włochy 28.10½, Hiszpania 86.40, Holandja 209.40, Berlin 123.72½, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.85, Oslo 137.80. Kopenhaga 138.95, Sofja 3.73½, Praga 15.34, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.60, Białogród 9.12 1/4, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.69, Bukareszt 3.20, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 221.50.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 16 grudnia.

Generalny komisarz wyborczy. — Wiec stronnictwa K. L. — Zbrodnia zabójstwa przed sądem. — Pokąsani przez wściekłego psa. — Pożar.

Z rozporządzenia wiceministra sprawiedliwości, p. Cara, komisarzem wyborczym na okręg tarnowski został zamianowany prezes sądu, dr. Kruczkiewicz, zastępcą komisarza prokurator Potempa.

W Jastrząbce Nowej odbył się wiec Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Przewodniczył Janusz Jan, referat o położeniu politycznem państwa wygłosił p. Starzyk. Po referacie wyrażono hołd prezydentowi Mościckiemu i marszałkowi Piłsudskiemu, poczem uchwalono rezolucje w kierunku przeznaczenia części pożyczki amerykańskiej na cele rolnictwa, uregulowania podatków, znowelizowania ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, oraz w kierunku przeprowadzenia dochodzeń, jakim sposobem niektórzy posłowie doszli do wielkich majątków.

Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Osuchowi, wyrobnikowi ze Sępnicy ad Ropczyce, o zbrodnię zabójstwa. Według aktu oskarżenia, Osuch zabił Jana Ochabę, posłańca sądowego z Dębicy, 1 października b. r. w Lubzinie, za to, że ten idąc w stanie nietrzeźwym, uderzył go laską z głowę. Podrażniony Osuch, porwał za drąg i tak silnie uderzył denata w głowę, iż ten w kilka godzin życie zakończył. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał Osucha na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego w każdym miesiącu twardem łożem.

Na ulicach miasta ukazał się pies wściekły, który pokąsał jedną osobę w Klikowej i jedną świnię, a w Tarnowie trzech uczniów: Witolda i Jerzego Garlickich i Gorzejowskiego. Psa zabito, a pokąsanych oddano pod opiekę lekarską. Przy tej sposobności apelujemy pod adresem starostwa, by zniosło wreszcie przywileje niektórych psów tarnowskich, które bez kagańców włóczą się po ulicach.

Legenda o gen. Bemie.

Na tle obecnych polsko-węgierskich obchodów ku czci gen. Józefa Bema, wydobywającyh na światło dzienne w coraz plastyczniejszych kształtach legendarną postać wielkiego wodza, pojawiają się coraz liczniej różne cytaty, zapiski i przypomnienia z obcych źródeł, liście laurowe z różnych krain, dorzucane do wieńca sławy tego, który — jak to trafnie podniesiono na łamach „Rzeczypospolitej" — stworzył pod Ostrołęką polskie Arcole.

Do przypomnień tych dodaje obecnie w „Polsce Zbrojnej" I. A. Teslar nowy cytat, laurowy liść z ziemi francuskiej przysłany, a podjęty z pośród kart książki najwybitniejszego historyka francuskiego 19-go w., Juljusza Michelet'a.

„Niewielka ta książeczka — pisze Teslar — pióra serdecznego przyjaciela naszego Mickiewicza, z którym razem głosił on ideje rewolucyjne z katedry w College de France, a dodajmy też, która wiele właśnie temu ideowemu wpływowi Mickiewicza zawdzięcza, jest do dziś dnia niezmiernie ciekawym dokumentem epoki. Sądy wypowiedziane tam o Polsce i o Kościuszce, ustępują co do wyrazistości i wnikliwości charakterystyki niestychanie ponuremu, a do dziś dnia zupełnie nic na aktualności nie tracącemu obrazowi duszy i moralności społecznej narodu rosyjskiego. Książka ta aż się prosi o jej ponowne wydanie; tytuł jej brzmi: Pologne et Russie. Legende de Kościuszko" (Paris 1855).

Oto co tam czytamy o generale Bemie:

„Najmocniejszem objawieniem Polski w tych ostatnich czasach, jej żywą poezją, jej poematem wcielonym, stał się człowiek przedziwny, który za naszych dni, w pełnem świetle dziennem, tuż wczoraj, w r. 1849, stał się legendą.

„Poznaliśmy go tutaj, tego przeraźliwego człowieka, człowieka-czarownika, który bez broni i przepędzał szwadrony, ranił spojrzeniem, tego, na którym topiły się kule, tego, przed którym cofały się przerażone granaty: poznaliśmy — generała Bema.

„Tutaj wydawał nam się on człowiekiem łagodnym i dobrym, niczem więcej. Zajmował się on niezmordowanie metodami nauczania, które kiedyś miał zamiar stosować przy nauczaniu ubogich chłopków polskich. Wojna leżała w jego naturze: miał on ją we krwi, choć niczem się z tem nie zdradzał. Jego twarz bardzo mało wojownicza, była pełna smutku. Aby być wesołym, potrzebował wojny, gry bitew i to przeraźliwych. W gradzie kul stawał się przemiłym, pełnym pocziwej jowialności. Ulewa ognia i żelaza, to był jego żywioł: pławił się w nim wtedy, jakby w morzu róż. Przytem ludzki i serdeczny. Niebezpieczeństwo nie wywoływało w nim ani nienawiści, ani wściekłości: wręcz przeciwnie — czarującą wesołość. Nikt mniej od niego nie nawidził tych, którzy zbrodni. To też kochali go wszyscy, zarówno Słowianie, jak Węgrzy, czy Polacy. Opiewają go w pieśniach, chełpiąc się tem, że i on był Słowianinem: z duszą i pokazują Włoszy, któremi ich zaszczycił.

„Legenda ta ufundowana jest w sercach ludów, które tając z dnia na dzień i wzbogacając ją o coraz to nowe pędy i paki kwiatów. Świeżo właśnie ochotnicy śląscy,

Ze spraw miejskich.

Budowa nowych domów mieszkalnych. — Sprawa gruntu dla Związku Legjonistów.

Pod przewodnictwem wiceprez. Inż. Sarego i w obecności prez. Rollego oraz wiceprez. m. Ostrowskiego i Dra Wieigusa odbyło się dnia 16 grudnia 1927, posiedzenie Sekcji ekonomicznej Rady miejskiej.

Sekcja uchwaliła nabyć grunty prywatne na cele regulacji ulicy Żółkiewskiego w Dz. XIX, ulicy Dąbrowskiego w Dz. XXII, oraz pod rozbudowę drogi do parku ludowego w Woli Justowskiej.

Sekcja powzięła następnie uchwałę w sprawie sprzedaży Funduszowi emerytalnemu pracowników M. kolei elektrycznej gruntu gminnego przy ul. Słonecznej pod budowę domu mieszkalnego. Na taki sam cel przeznaczyła Sekcja dla Elektrowni miejskiej grunt gminny przy tej samej ulicy.

Sekcja postanowiła dalej przedłożyć odpowiednie wnioski Magistratu Radzie miejskiej w sprawie sprzedaży gruntu gminnego w narożniku w ul. Smoleńsk i Retoryka również pod budowę domu mieszkalnego. Nadto uchwalono powiększyć udział Gminy m. Krakowa w Spółce mieszkaniowej dla miast przez wniesienie dalszej gotówki i gruntu gminnego przy ul. Słonecznej.

W końcu przeznaczyła Sekcja dla Związku Legjonistów Polskich grunt gminny u wylotu ul. Wolskiej obok parku Dra Jordana pod budowę monumentalnego gmachu na cele tego Związku i jemu pokrewnych oraz także na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego naszej młodzieży.

——0——

których serce ciągnęło na południe, a których wbrew ich woli kijami Prusacy gnali na północ, wołali: „Żebyście niewidzieć co wyprawiali — Bem i tak wam wszystkim da radę. Żyje on i żyć będzie. Od tysiąca lat dzwony wciąż to głoszą. Słuchajcie! czy nie słyszycie, jak mówią: Bem! Bem! Bem!... Wydzwaniają one i dzwonić będą imię jego na wieki".

ROMAN BRANDSTAETTER

KALIOPE.

Muzo, co bólu mi nie skąpisz,
jak życiu Bóg nie skąpił śmierci,
pozwól mi pochwalić zieleń Dąbi
i w czas gorąca cień żołędzi.

Pozwól mi Panno poznać siebie,
miłować świętą polską mowę,
być jak to ziarno w czarnej glebie
i złotem słońcem nad Krakowem

Albo brzeziną być nad Wisłą,
co kształt powtarza w swem odbiciu,
albo być nurtem, wodą czystą
i płakać życiu, śmiać się życiu.

Albo opoki czołem dumnym
niebu skalistą grozić pięścią,
i głuchym być jak wieko trumny,
i twarz odwracać przed boleścią.

Lub boleść nucić, i wspominać
łzy jakże własne, własną piersią.
umierać w laurach, żyć w wawrzynach,
spłomienieć ciszą, mrozić pieśnią!

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Warszawska komisja gł. orzekła, że w Krakowie jest tanio.

Donoszą z Warszawy:

Komisja główna do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 14 bm. **skasowała uchwałę komisji krakowskiej z dn. 5 listopada br., określającą wzrost kosztów utrzymania w październiku w Krakowie w wysokości 8.13 proc.** i dokonała **nowego obliczenia**, według którego **ustaliła dla Krakowa wzrost kosztów utrzymania w październiku w porównaniu z miesiącem wrześniem 1927 r. na 3 proc.**

——0——

A więc Warszawa obliczyła, że w październiku koszta utrzymania w porównaniu z wrześniem wzrosły w Krakowie tylko o 3 procent, a nie o 8.13, jak to obliczyła komisja krakowska. My, konsumenci krakowscy, mający codziennie nieustanną sposobność praktycznego stwierdzania cen, uważamy obliczenie krakowskiej komisji za zbyt niskie, zaś poprawkę dokonaną w Warszawie, za niemiły żart. Te wszystkie obliczenia są jakąś zabawką teoretyczno-statystyczną, która byłaby ogółowi zupełnie obojętną, gdyby nie fakt, że wobec tej zabawy, konsumenci są w położeniu żab, którym chodzi o życie. Już oddawna takie obliczenia, wedle których drożyzna podnosi się raz o zero całych i jedną dziesiątą, to znowu o zero całych i 13 setnych wywołują u nas uśmiech bolesnego pobłażania. A kiedy Warszawa nagle skalę drożyzny zmniejsza z 8 całych na 3, to już nawet laik musi się uśmiechać.

Bilety kolejowe nie podrożeją.

Polska Agencja Publicystyczna donosi, że projektowana od 1 stycznia **podwyżka cen biletów kolejowych nie będzie wprowadzona** i ceny biletów kolejowych pozostaną niezmienione.

Cofnięcie zamierzonej podwyżki taryfy pasażerskiej pozostaje w ścisłym związku z wydanem przed niedawnym czasem zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie **stabilizacji złotego.**

Oświetlenie elektryczne dla Oświęcima.

Donoszą z Warszawy:

Delegacja miasta Oświęcimia pod przewodnictwem burmistrza Maysla była na audiencji u ministra robót publicznych Moraczewskiego w sprawie zaprowadzenia w Oświęcimiu światła elektrycznego. Po wysłuchaniu postulatów delegacji minister oświadczył, że

udzieli koncesji firmie „Siła i Światło" pod pewnemi ograniczeniami.

Posiedzenia Rady zawiadowczej P. K. O.

W dniu 14 i 15 b. m. odbyły się posiedzenia Rady zawiadowczej P. K. O., na których w ciągu dwudniowych obrad, uchwalono **plan gospodarczy i budżet administracyjny tej instytucji na rok 1928.** Zatwierdzono również sprawozdanie rachunkowe na miesiąc listopad r. b., a także sprawozdanie ze stanu portfelu, papierów wartościowych na dzień 1 grudnia r. b. i udzielonych kredytów, względnie prolongat w ciągu miesiąca listopada b. r.

Katastrofa kolejowa.

Donoszą ze Stanisławowa: We czwartek o godz. 16 na stacji Matyjowce pociąg osobowy Nr. 321 najechał skutkiem błędnego ustawienia zwrotnic wjazdowych, na pociąg towarowy Nr. 473. Skutkiem zderzenia 7 wagonów towarowych pociągu Nr. 473 i jeden wagon osobowy uległo wykolejeniu. 10 podróżnych, oraz trzy osoby z pośród personalu kolejowego doznało lekkich kontuzyj.

Defraudantka wiedeńska.

Donoszą z Wiednia: Wczoraj aresztowano tu sekretarkę gospodarskiej organizacji lekarzy, która zdefraudowała w ciągu ostatnich lat przy pomocy fałszywego prowadzenia ksiąg, oraz fałszowania czeków, sumę 74 tys. szylingów. Aresztowana przyznała się na razie, iż zdefraudowała tylko 30.000 szylingów, których użyła na własne potrzeby.

——oOo——

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę 18 b. m. w czasie ostatniej mszy św. o godz. 12 chór „Hasło" i Stow. Pomoc. handl. i biurowych odśpiewa pieśni adwentowe na chór mieszany w układzie prof. Fr. Koniora, oraz kilka utworów kościelnych Żukowskiego, Sierosławskiego i Kolbego. Na organach towarzyszyć będzie prof. St. Profic.

„ZŁOTA NIEDZIELA". Jutrzejsza niedziela jest ostatnią przed świętami i nazywaną jest powszechnie „złotą". Ruch handlowy odbywać się będzie jutro od godz. 1 w południe do 6 wieczorem. W powojennych czasach owe „złote" niedziele dla kupców są bardzo uboższe.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. PREZYDENTA NARUTOWICZA W SYNAGODZE IZRAELICKIEJ. W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano, z powodu piątej rocznicy tragicznego zgonu Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza, odbyło się, staraniem prezydjum kahału gminy izraelickiej, uroczyste nabożeństwo żałobne w świątyni postępowej. W nabożeństwie wzięli udział: naczelnik wydz. wojew. Kwiatkowski, dyrektor policji dr. Styczeń, prezes Izby handlowo-przemysłowej Epstein, prezes gminy wyznaniowej dr. Landau z członkami Rady wyznaniowej, naczelnik wydz. wyznań magistratu dr. Kanenberg, przełożeni stowarzyszeń dobroczynnych i społecznych, młodzież szkolna, oraz licznie zebrana publiczność. Kazanie wygłosił rabin dr. Schmelkes.

W KOŚCIELE EWANGELICKIM przy ulicy Grodzkiej 58, zostanie w niedzielę, łącznie z nabożeństwem głównem, odprawione nabożeństwo żałobne ku pamięci ś. p. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Narutowicza. Początek nabożeństwa głównego o godz. 10 min. 30. Obecni też będą przedstawiciele władz.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO. W niedzielę dnia 18 b. m. odbędzie się w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 4) zjazd delegatów Związku lekarzy z całej Polski, na którym poruszane będą zagadnienia stojące w związku z nowelizacją ustawy o ubezpieczeniach na wypadek choroby, a także i ważne sprawy, dotyczące stanu lekarskiego i organizacji zawodowej lekarzy w Polsce. Związek lekarzy, obejmujący około 5000 mieszkańców na całym obszarze Polski, jest przekonany, że treść obrad zjazdu znajdzie oddźwięk i zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa, jako wyraz opinji znacznej większości lekarzy w Polsce. W tej wierze zwrócił się zarząd do przedstawicieli różnych zawodów z zaproszeniem na referat dr. Konkiewicza z Poznania pod tytułem „Projekt nowelizacji ustawy o Kasach chorych", która to sprawa wymaga jak najwszechstronniejszego oświetlenia. Oprócz tego wygłoszą referaty: prof. dr. Cieszyński ze Lwowa, prof. dr. Karwowski z Poznania, dr. Bartkiewicz z Zawiercia i dr. Załuska z Warszawy.

WYSTAWA GWIAZDKOWA W ZWIĄZKU ARTYSTÓW - PLASTYKÓW. Związek artystów-plastyków w Krakowie (pl. św. Ducha 4) zawiadamia wszystkich swoich członków, że w dniu 21 b. m. zostanie otwarta wystawa „Gwiazdkowa" na którą prosimy naszych członków o nadsyłanie prac do wtorku wieczorem włącznie. Ze względu na liczne zgłoszenia z Krakowa i z prowincji, spodziewany jest liczny napływ zwiedzających, wobec czego prosimy o możliwe obfite obesłanie wystawy.

PIERWSZE SANKI pojawiły się wczoraj na ulicach Krakowa. Po wczorajszym obfitym opadzie śnieżnym, w dniu dzisiejszym mamy już wyborną sannę.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZTACH MIEJSKICH. Przed kilku dniami zjechała do Krakowa w poszukiwaniu pracy niejaka Marja Banachówna, którą następnie policja zaaresztowała za włóczęgostwo i osadziła w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej. Po 3-tygodniowym pobycie w areszcie Banachówna targnęła się wczoraj na swoje życie, wypijając większą ilość mydlin, rzekomo zmieszanych ze szkłem. Desperatce pierwszej pomocy lekarskiej udzielono na stacji Pogotowia ratunkowego, poczem z powrotem odeszła z dozorą do aresztu.

NAGŁY ZGON. Wczoraj wieczorem dwaj jacyś mężczyźni przyprowadzili do wojskowego szpitala przy ul. Wrocławskiej na pół przytomną kobietę niewiadomego na razie nazwiska. Lekarz dyżurny zastrzyknął chorej kamforę, jednak kobieta owa zmarła. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza obwodowego, zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ZAOPATRZYŁ SIĘ W CHRZAN NA ŚWIĘTA. Nieznany sprawca zakradł się do kopca Józefa Mysiaka, rolnika, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej i skradł mu 150 kg. chrzanu.

WŁAMANIE DO WYSTAWY. Do jednej z wystaw przy ul. Szczepańskiej 3, włamali się złodzieje i skradli większą ilość towarów bławatnych, wartości 400 zł.

UJĘCIE KIESZONKOWCA. Organa urzędu śledczego aresztowały podczas onegdajszego targu w Rynku głównym znanego kieszonkowca. Stanisława Grabowskiego, lat 40.

SPRZENIEWIERZENIE. Samuel Lustig, kupiec, doniósł do policji, że pomocnik jego, Jakób Silberspitz, sprzeniewierzył mu 1000 zł., które zainkasował od klijentów za pobrane towary bławatne.

——0——

TANIA WENTA GWIAZDKOWA. W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w namiotach na Rynku krakowskim, pod wieżą ratuszową, tania wenta gwiazdkowa o godz. 11. Rozmaite wartościowe fanty, jak: żywy i bity drób, dziczyzna, mąka, cukier, wędliny, owoce i rozmaite napoje do wygrania, specjalny stół dla dzieci; los 50 gr., wstęp 20 gr. Bufet zaopatrzony w gorące kiełbaski i piwo, oraz herbatę po najniższych cenach. Cel bardzo szlachetny, bo czysty dochód przeznaczony na biednych (1.500 rodzin), będących w opiece komitetów parafjalnych.

WYBORY W ZWIĄZKU KÓŁ NAUKOWYCH W KRAKOWIE. Na zebraniu delegatów Kół naukowych w Krakowie wybrano prezydjum Związku w następującym składzie: prezes: Mgr. Tadeusz Sikora, wiceprezes: Jan Kazimierz Zaremba, sekretarz: Ludwik Bar.

KURS GALANTERJI SKÓRNICZEJ urządza dyrekcja Muzeum przemysłowego i wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego w czasie od stycznia do końca kwietnia 1928 r. Wpisy przyjmują, oraz szczegółowych informacyj udziela dyrekcja Muzeum, codziennie w godzinach od 9 do 2 po południu.

——0——

Z kraju.

(Kap) **POCZĄTEK SEZONU TURYSTYCZNEGO.** 15 grudnia jest oficjalnem zapoczątkowaniem zimowego sezonu turystycznego. Od dnia tego rozpoczyna zwykle Związek uzdrowisk w Zakopanem wydawanie sezonowych przepustek turystycznych do rejonu tatrzańskiego Czechosłowacji. W bieżącym roku rozpoczęcie wydawania przepustek ulegnie zwłoce, ponieważ nie przysłały jeszcze blankiety przepustkowe.

(Kap) **NAPAD RABUNKOWY POD JAROSŁAWIEM.** Onegdajszej nocy w odległości kilkuset metrów od Jarosławia napadli dwaj uzbrojeni w noże bandyci na wóz, jadący z Przeworska. Po stro-

ryzowaniu woźnicy, niejakiego Semka, bandyci zrabowali zwój skóry, wartości około 1000 zł. i z łupem zniknęli w lesie przydrożnym. Policja wdrożyła pościg za bandytami, na razie bez rezultatu.

KUPIEC ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SIEBIE. Z Tarnogórskiego na Śląsku donoszą, że w dniu 11 b. m. rozegrała w Nowym Dworze (przy Pawonkowie) tragiczna scena miłosna. Od dłuższego czasu ubiegał się niejaki Ludwik Adamski, kupiec z Kępna, o rękę 17-letniej córki właściciela dworu, Elżbiety Gawlytówny. Wzajemna miłość nie wzmogła jednak oporu matki Elżbiety. W dniu 11 b. m. Adamski próbował ponownie uzyskać zezwolenie rodziców na zaręczenie się z ich córką, lecz i tym razem otrzymał odmowną odpowiedź. Niedoszli narzeczeni odbyli krótką naradę. Po wspólnej kolacji, udali się na graniczące z dworem pole, gdzie Adamski zastrzelił najpierw swą ukochaną, a potem popełnił samobójstwo.

TRAGICZNA SCENA PRZY WIELKIM WYBUCHU W SKŁADZIE NAFTY WE LWOWIE. Onegdaj wybuchł we Lwowie w składzie nafty i oliwy, należącej do A. Skibowej, groźny pożar. Z powodu eksplozji coraz to nowych beczek nafty akcja ratunkowa straży ograniczyła się do zabezpieczenia dalszych pomieszczeń w parterze i na piętrze, sam sklep zaś, przedstawiający jedno wielkie morze płomieni, zalewano, przy użyciu hydrantów, strumieniami wody. W czasie trwania akcji ratowniczej nadbiegła na miejsce katastrofy właścicielka sklepu, która, mimo sprzeciwu funkcjonarjuszów straży pożarnej i policji, wtargnęła do wnętrza sklepu, skąd w przeciągu dwóch minut wydobyła małe zawiniątko, będące już prawie całe w stanie zwęglenia. W drodze powrotnej zajęły się na Skibowej szaty, tak, że doznała ona silnych poparzeń na całem ciele. Okazało się, że Skibowa, przypomniawszy sobie, że posiada w szufladzie torebkę, zawierającą 1.300 zł., skoczyła w morze płomieni, ocalając w ostatniej chwili pieniądze przed spaleniem. Torebka bowiem, w której pieniądze się znajdowały, była już spaloną, w chwili zaś, gdy Skibowa sięgnęła do szuflady, pieniądze zaczęły się palić. Skibową w groźnym stanie natychmiast pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Po kilkugodzinnej intensywnej akcji straży pożarnej, zdołano ogień zlokalizować. Spłonęły większe zapasy nafty, oliwy i wiele innych materjałów łatwopalnych. Przyczyną pożaru ma być niedopałek papierosa, porzucony lekkomyślnie przez jakiegoś malca, kupującego w sklepie naftę. Od papierosa tego zajęła się rozlana na podłodze nafta, poczem momentalnie nastąpiła eksplozja kilku beczek. Szkody ciągają kilkunastu tysięcy złotych.

OBRABOWANIE JADĄCEGO KUPCA POD LWOWEM. Onegdaj wieczorem drogą ze Lwowa do Rzęsny Polskiej jechał furą kupiec N. Chillerfeld, wiozący zakupiony we Lwowie większy zapas towarów tekstylnych, wartości kilku tysięcy złotych. Kilka kilometrów za Lwowem trzej osobnicy, uzbrojeni w rewolwery, zatrzymali jadącego Chillerfelda, któremu, po steroryzowaniu go, zrabowali kilkanaście zwojów sukna. Po dokonaniu rabunku, bandyci, oddawszy w powietrze 4 strzały, zbiegli w nieznanym kierunku.

Ze świata.

NOWE MATERJAŁY BUDOWLANE. Dwoma nowemi materjałami budowlanemi, zyskującemi w Szwecji coraz większe zastosowanie, są maty Sphagni i konkret gazowy. Maty Sphagni, sporządzane z białego mchu (sphagnum), okazały się najbardziej ekonomicznym materjałem izolacyjnym. Mech biały znajduje się się w znacznych ilościach na szwedzkich bagnach i jest dla innej wegetacji szkodliwy. Do izolowania i kalkowania ścian kościołów, zamków etc. używano go już w wiekach średnich; zawierając bowiem znaczną ilość kwasu garbnikowego, działa konserwująco na drzewo. Obecnie specjalne towarzystwo przystąpiło do zużytkowania tego mchu do wyrobu mat izolacyjnych, o których taniości i doskonałym gatunku eksperci wyrażają się jak najkorzystniej. „Gasbetong", czyli konkret gazowy, jest to materjał lekki, porowaty, o wysokości własnościach izolacyjnych, którego koszt nie przekracza kosztu drzewa. Wyrabiany jest z mieszaniny gliny, popiołu i cementu. Gdy masa jest mokra i następuje proces fermentacji, wytwarza się wodór, powodując parowatość masy. Po wyschnięciu materjał staje się podobny do pumeksu, jest leki i daje się łatwo krajać i formować. Używa się go obecnie bardzo wydatnie przy budowach will podmiejskich pod Sztokholmem.

Z sali sądowej.

FATALNY UPADEK.

W wojskowym sądzie w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Tobjaszowi Ablöserowi, sierżantowi orkiestry 16 pp. w Tarnowie, oskarżonemu o wyst. z § 335 uk., popełniony przez to, że dnia 10 maja b. r. w Tarnowie podczas próby muzycznej dostąpił do sierżanta Rowińskiego, chwycił go za plecy i zepchnął z ławki, tak, że Rowiński upadł na podłogę i złamał nogę w kolanie.

Oskarżony do winy się nie przyznał, a złamanie nogi przypisał jedynie nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy bowiem sierżant Rowiński w czasie próby muzycznej przeszkadzał oskarżonemu, kierującemu próbą i gdy wezwania oskarżonego o wydalenie się z sali nie usłuchał, oskarżony ujął Rowińskiego za ramię w zamiarze wyprowadzenia go z sali, wówczas atoli Rowiński, wyrywając się, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Trybunał, po przeprowadzinu rozprawy, uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył mjr. dr. Medwicz, oskarżał por. Toczyłowski, bronił oskarżonego adw. dr. Leopold Suesser.

—0—

ZASĄDZENIE MŁODOCIANEGO MORDERCY.

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę byłego ucznia państwowej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w Białymstoku, Józefa Muklewicza, lat 20, oskarżonego o zabójstwo swojej nauczycielki, Jadwigi Kondratowiczówny. Muklewicz, uważając, że Kondratowiczówna przyczyniła się do pozostawienia go na drugi rok w drugiej klasie, w dniu 3-go lipca b. r., po uroczystości wydawania świadectw absolwentom szkoły, wystrzelił na ulicy czterokrotnie do Kondratowiczównej, raniąc ją śmiertelnie, poczem oddał piąty strzał do siebie. Kondratowiczówna zmarła w szpitalu. Muklewicz, mimo ciężkiej rany, po pewnym czasie powrócił do zdrowia. Sąd, po naradzie, ogłosił wyrok, skazujący młodocianego przestępcę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Delegat Rzeczypospolitej w Chinach o obecnej sytuacji w Chinach.

W warszawskim Instytucie Wschodnim wygłosił onegdaj odczyt p. Karol Pindor, delegat Rzeczypospolitej w Chinach, o obecnej sytuacji w Chinach. P. delegat, po przedstawieniu historycznego zarysu stosunków politycznych w Chinach, określił obecną sytuację, jako głęboko sięgający proces przemiany organizacji społecznej Chińczyków. W procesie tym działa cały szereg czynników natury historycznej, społecznej, oraz politycznej, i poza czynnikami czysto wewnętrznemi, bezsprzecznie na proces rewolucyjny Chin wpływają w poważnej mierze czynniki polityczne zewnętrzne. W tej wielkiej rozgrywce sił politycznych, jakie świadkami jesteśmy w obecnym okresie historji chińskiej, odgrywają poważną rolę państwa, zainteresowane obecnie kwestją chińską, t. j. Anglja, której dominantą zainteresowań są sprawy handlowe; Ameryka — najmłodszy kontrahent w stosunkach polityczno-gospodarczych z Chinami, dąży do obalenia prerogatyw innych państw i wreszcie Japonja, która ostatecznie nie zdefinjowała jeszcze swego stosunku do t. zw. kwestji chińskiej, podlegając sama pewnemu rozdwojeniu w poglądach na rozstrzygnięcie swego stanowisko do Chin. Rosja sowiecka, wykorzystując nacjonalistyczne prądy chińskie, dąży do wprowadzenia ustroju komunistycznego w Chinach. Dążenie to spotyka się z poważną trudnością wobec braku wielkiej własności ziemskiej w Chinach, oraz wielkich fabryk, które znajdują się tylko na peryferjach państwa w wielkich portach, będących nb. własnością obcego kapitału.

Kolonja polska liczy w Chinach mniej więcej 3 tysiące Polaków. W Charbinie kolonja polska posiada dwa kościoły, trzy szkoły i szereg organizacyj społecznych. Większość kolonji polskiej — to robotnicy.

W zapytaniach, skierowanych do prelegenta, poruszono cały szereg zagadnień natury gospodarczej. P. delegat Pindor zwrócił uwagę na szerokie możliwości ekspansji polskiego przemysłu na rynkach chińskich, gdzie system koncesyjny przeżywa już swój zmierzch, natomiast otwiera się duże pole do wymiany handlowej. Niestety, wśród sfer gospodarczych polskich dotychczas jeszcze zauważyć się dał brak zainteresowania tym rynkiem. Poważną rolę wśród Chińczyków odgrywa sprawa pochodzenia towarów.

Gwiazdka dla młodzieży.

(Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa).

Niezapomniany czar dla młodzieży posiada książka, która dostaje się w jej ręce, jako podarek gwiazdkowy w wieczór wigilijny. To też niezmiernej wagi o znaczeniu wychowawczem są wydawnictwa poświęcone młodzieży, które w szczególności temu celowi mogą służyć. Przyznać należy, że najwięcej ruchliwości i dbałości o ten doniosły dział wychowania umysłów młodzieży wykazuje zasłużona firma wydawnicza **Gebethnera i Wolffa.** Staraniem tej firmy rok w rok ukazują się nowe książki z tej dziedziny, bądź też nowe wydania dawniejszych. I w tym roku zatem księgarnia Gebethnera i Wolffa może pochwalić się bardzo bogatym zbiorem książek dla młodzieży starszej i młodszej, z pośród którego wybór jest obfity.

W dziale tych wydawnictw dla najmłodszej dziatwy w wieku od lat 8 do 12 m. in. na wyróżnienie zasługuje książka zasłużonej pisarki dla młodzieży **Marji Weryho: „Na wakacjach"**. Jestto historja wakacyj, spędzonych przez małą pensjonarkę Nacię, oraz jej koleżankę w domu ukochanych dziadków, w majątku w Pińszczyźnie. Zawiera ciekawe opisy tej w stosunkach polskich niemal egzotycznej krainy. Dzięki żywemu sposobowi opowiadania, treści obfitującej w zajmujące zdarzenia i serdecznemu nastrojowi, który przenika całość, rzecz napewno zyska sobie licznych czytelników wśród najmłodszych, szczególnie panienek w wieku od 8 do 12 lat.

Dla najmłodszej dziatwy również przeznaczoną jest książka **Burnetta: „Tajemniczy ogród"** (przekład z angielskiego). Jestto historja dwojga zaniedbanych, rozkapryszonych dzieci, które wskutek starcia ich despotycznych charakterów i w bliskiem zetknięciu z przyrodą i „leśnym chłopcem" Dickiem, odzyskują radość życia, oraz zdrowie fizyczne i moralne. Pewna tajemniczość opowiadania, żywy tok akcji, świetnie przeprowadzona interesująca fabuła książki, na tle której dokonywa się przełom w duszach młodocianych bohaterów zainteresują głęboko młodych czytelników, poruszając w ich duszach najszlachetniejsze struny.

Wśród książek dla młodzieży, przełożonych z języka angielskiego, tegoż samego autora **Burnetta „Młody lord"**, od dawien dawna zajmuje pierwszorzędne miejsce. Mały lord jest uosobionem sercem. Tem sercem zwycięża on starego mizantropa, swego dziadka, zdobywa przychylność ludzką tak dalece, iż dla ratowania go, ludzie aż z Ameryki przyjeżdżają. Za zasługę autorce poczytać trzeba, że w całej powieści starała się zgromadzić typy dodatnie, przeprowadzając na ich tle jako główną tezę powieści, twierdzenie, iż niema takiego złego charakteru, na któryby cnota i dobroć nie wpłynęła.

Wśród **nieśmiertelnej literatury dla młodzieży** zawsze miejsce naczelne zajmować będą: **„Przypadki Robinsona Kruzoe"**, które, raz wyszedłszy z pod pióra Daniela Defoe, w tysiącznych przeróbkach i przetworzeniach idą po przez wszystkie czasy i wszystkie młode pokolenia, z tą samą siłą czarując ich serca i fantazję. Popularna przeróbka Wł. L. Anczyca, cieszy się u nas w Polsce nieustannem wzięciem wśród młodzieży, która zawsze z takim samym zachwytem pochłania to w pięknej formie polskiej ujęte opowiadanie o zdobywcy-bohaterze, którego czyny zapalają serca młodych do walkii o ideały.

Również oddziaływać w kierunku budzenia energji i ducha czynnego, może polska książka **Stefana Barszczewskiego: „Przygody Kapitana St. Claira"**. Są to przygody lotnika francuskiego, który o mało nie zwyciężył swego angielskiego współzawodnika (płk. Fogga: „W 8 dni dookoła świata"), w locie naokoło świata, opowiedziane żywo i barwnie. Wplecione w tok opowiadania oswobodzenie młodej Francuski, porwanej przez meksykańskiego bandytę, zestrzelenie samolotu przez parowiec przemycający napoje alkoholowe do Stanów Zjednoczonych, walka z przemytniczą podwodną łodzią niemiecką — przyczyniają się do ożywienia interesującej fabuły, uzupełnionej ... cznie, ciekawemi szczegółami o żegludze nadmorskiej i podmorskiej.

Z cyklu nieśmiertelnych książek wymienić również należy **Andersena: „Baśnie"** w polskim opracowaniu C. Niewiadomskiej. Jestto naprawdę jedna z najciekawszych książek dla młodzieży. Cudowna siła poezji sprawia, że nawet starsi czytają tę książkę, zapominają o rzeczywistości i porwani prądem bajkowych wydarzeń, współczują z dolą i niedolą zaczarowanych kwiatów i zwierząt, sprzętów, królów i księżniczek. Dla dzieci książka ta jest prawdziwym rajem. Tem większa jej wartość, że ożywia ją szlachetny duch chrześcijański współczucia z wszelką nędzą i upośledzeniem.

Do nieśmiertelnych książek należy również **Wł. L. Anczyca: „Duch puszczy"** (opowiadanie z borów amerykańskich według dra Birda), od dziesiątków lat ulubiona książka młodzieży. Przyczyną tego jest nie tylko sama osnowa powieści i jej tło egzotyczne, oraz przykuwająca do siebie postać krwawego Natana, lecz także tężyzna charakterów, atmosfera walki z przeciwnościami i moc zwycięskiej woli ludzkiej, jakie każdego pociągają.

Arcydziełem w literaturze dla młodzieży zawsze pozostanie znakomita książka dla chłopców **Edmunda de Amicis'a. „Serce"**. Książka ta przyswojona naszemu piśmiennictwu przez Marję Konopnicką, odgrywała i odgrywa w życiu młodocianych czytelników ważną rolę, jako czynnik wychowawczy wielkiej wartości. Słusznie też o niej powiedziano, że w każdym pokoiku dziecięcym powinna znaleść się ta książka, która „Serce" się nazywa, z serca wyszła i do serca cudnym językiem miłości przemawia. To, co jest największego i najpiękniejszego na świecie, Ojczyzna, Naród i Ludzkość, wszystko to mieści się w tej kochanej książce.

Wiele pokrewnych ogniw duchowych ma także książka polska **Wiktora Gomulickiego: „Wspomnienia niebieskiego mundurka"**. Wartość tej książki jest tem większa, że jest ona poniekąd, podobnie jak „Syzyfowe prace" Żeromskiego, dokumentem historycznym, jako wizja szkoły polskiej z przed lat kilkudziesięciu z pod zaboru rosyjskiego. Autor wspominając czasy szkolne, odnosi się do spraw tych z taką głębią prawdziwego umiłowania, że uczucie to udziela się również czytelnikowi.

Dla starszej młodzieży pouczającą, jest także książka: **„Moje wspomnienia"**. **St. Brykczyńskiego.** Jestto pierwsza w naszej literaturze opowieść dla młodzieży z krwawych dziejów z roku 1863. Znalazła ona gorące przyjęcie wśród młodocianych czytelników, o czem świadczy trzecie wydanie tej książki. Wartość tej książki podnosi ta okoliczność, że autor opowiada tutaj swoje własne przygody, ma więc ona wartość historyczną. Pisana przystępnie, zajmująco i silnie, przemawia do młodych serc, kształcąc tężyznę, siłę charakteru.

U mistrza Wyczółkowskiego

Wobec zapowiedzianego udziału w najnowszej wystawie mistrza Wyczółkowskiego, udałem się w przeddzień otwarcia wystawy do pałacu sztuki w nadziei, że zastanę go tam w otoczeniu jego dzieł i wśród przygotowań. Okazało się jednak, że obecne kaprysy naszej zimy kazały mu pozostać w domu. To też udałem się do pracowni mistrza, aby przez rozmowę z nim i jego objaśnienia wejść w istotny kontakt z jego dziełami.

St. Mróz.

Ilekroć wchodzę do pracowni Leona Wyczółkowskiego, zawsze uderza mnie dysproporcja pomiędzy wymiarami a wielkością dzieł, które tutaj powstają i samą zresztą postacią mistrza. W malutkim stosunkowo pokoiku jego wyniosła i bez tego postać wygląda olbrzymio. Ze sztalug i ścian patrzą plastyczne wizje albo drzew-olbrzymów z puszczy Białowieskiej czy borów tucholskich, albo potężnych gmachów, których tyle odtworzyło zamiłowanie Wyczółkowskiego do architektury. To wszystko jest jakby za wielkie do tej pracowni w domu na Szlaku, a jednak pracuje w niej mistrz jakieś lat piętnaście i wszystko to tutaj zostało stworzone.

Tajemnica wyjaśnia się prosto. W kącie tej małej pracowni stoi duża maszynerja, wyglądająca bardzo groźnie i poniekąd nawet średniowiecznie ze swojem wielkiem kołem do obracania. Coś, jakby maszyna do rozciągania członków ludzkich na torturach, czy też średniowieczna(?) maszyna drukarska. To drugie wrażenie jest znacznie bliższe rzeczywistości. Jest to ręcznie obracana prasa litograficzna, na której mistrz wytłacza własnoręcznie wszystkie swoje graficzne dzieła. Tu nad nią, albo nad kamieniem ślęczy Wyczółkowski po całych dniach, aby odziać definitywnie w kształt plastyczny, przeważnie podczas zimy, to wszystko, co w ciągu całego roku obserwował i zanotował z natury i z architektury w wielkiej pracowni pod gołem niebem — w plein-air'ze, którego, nawiasem mówiąc, pierwszym był w Polsce czynnym propagatorem dobre czterdzieści kilka lat temu, kiedy się jeszcze u nas nikomu o tem nie śniło.

Od wielu lat poświęca się prof. Wyczółkowski grafice i osiągnął w tej technice artystycznej szczyty doskonałości, z której słusznie może być dumny i z której jest dumny. Mówi o niej zawsze z największym zapałem i ożywieniem, gotów do wszelkich wyjaśnień, zarówno wobec kolegów-artystów, jak wobec laików, czujących szczere zainteresowanie.

— Wszystko, com zrobił w grafice — mówi stary mistrz — to moja zdobycz czysto osobista i moje najbardziej osobiste dzieło, do którego najchętniej się przyznaję, na dość długiej już przestrzeni mojej działalności artystycznej. Grafika — i to co malowałem podczas pobytu na Ukrainie i po powrocie z niej. Boże mój, Ukraina — to najmilsze wspomnienie mojego życia, moje największe i najsilniejsze artystyczne przeżycie, chociaż pojechałem tam i przebywałem w latach 1882—1884, a więc nie jako młodzieniec z pierwszym entuzjazmem, lecz jako człowiek już dojrzały. To, co tam zobaczyłem, otworzyło mi oczy na nowy świat. Zmagałem się z nowemi wrażeniami kolorystycznemi i zdaje się, że wyszedłem z tego zmagania zwycięsko. Tam inne powietrze, inne w niem barwy, których się u nas nie widzi. Odtworzenie tego powietrza, odtworzenie tej barwności w całej jego sile i natężeniu — to druga moja osobista zdobycz, której nikomu nie zawdzięczam. To nie był impresjonizm, u nas wówczas jeszcze nie znany, a tembardziej nieznany mnie, którym w Paryżu przedtem nie był. Malowałem w plein-air'ze — pierwszy w Polsce, od nikogo się nie ucząc. Kiedym bowiem przyjechał na Ukrainę, musiałem odrzucić od siebie wszystko, czegom się nauczył, czy w krakowskiej Akademji, czy w Monachjum — Kiedym przywiózł te rzeczy do Polski, nie wierzono w ich „naturalność" — mówili ludzie pokpiwając, że obrazy moje malowane są przez kolorowe szyby. Dopiero teraz wierzy się w te barwy, które przecież tyle lat istnieją w rzeczywistości, nie pytając nikogo o pozwolenie. I dopiero po powrocie z Ukrainy zetknąłem się z impresjonizmem, jako teorja i praktyką malarską, przez Pankiewicza i Podkowińskiego, którzy zapoznali się z niem w Paryżu. Nie zmienił on w niczem moich zapatrywań malarskich, tylko utwierdził mnie w przekonaniu, że droga, którą szedłem, była słuszna. Z tego okresu pochodzą naprzykład moje „Woły przy orce", znajdujące się w Muzeum Narodowem. Te dzieła — powtarzam — i grafikę, uważam za najbardziej „swoje" z pośród całego mojego dorobku.

Tak mimowoli od dzisiejszej rzeczywistości, którą przedstawiały dzieła, znajdujące się w pracowni, przeskoczyliśmy do wspomnień, poruszonych z racji pewnej rozmowy na ten temat przed kilkunastu laty.

Te kilkanaście lat upłynęły, jakby jeden dzień, przed niemi zaś jeszcze ćwierć wieku od tych czasów, kiedy powstały ukraińskie plain-air'y — także jakby jeden dzień. Mistrz Wyczółkowski jest niespożyty. Czy zdradzić przed szanowną publicznością, że mija mu siedemdziesiąta piąta wiosna? Można, gdyż on sam wcale się tego ni wypiera i ponieważ naprawdę liczy on swoje lata na wiosny, nie na zimy. Wiosny te upływają mu na twórczości, na zdobywaniu dla niej coraz nowych dziedzin — prawdziwie wiosennie. Pozawczoraj była Ukraina i „plein-air" i dal

W służbie romantyzmu — potępienie romantyzmu*)

Francja obchodzi w bieżącym roku stulecie swego romantyzmu. Sto lat upłynęło od wydania owej słynnej przedmowy do dramatu Victora Hugo „Cromwell", owej błyskotliwej rakiety romantyzmu, owej patetycznej przedmowy, której już słabem pendant była przedmowa Mickiewicza do wydania „Dziadów". Romantyzm podobnie, jak i we wszystkich innych krajach, i we Francji przeszedł zda się jakby jakąś odżywczą burzę. Szczęśliwa, błoga w skutkach rewolucja po marażmie klasycyzmu. Chateaubriand, Hugo, Madame de Stael, Musset, Lamartine, George Sand, żeby wymienić tylko najtęższch „asów", oto bezsprzeczny i wspaniały dorobek tego romantyzmu. Oficjalna Francja, Francja podręczników szkolnych, przemówień okolicznościowych, zebrań w Sorbonie, ta Francja w całej pełni uznaje jeszcze wielkie walory, które z sobą przyniósł ten nowy prąd. Jednakowoż ponad te zdawkowe pochwały, te znane nam już analizy, bardziej interesującą jest opozycja romantyczna. Jest bowiem liczne grono intelektualistów francuskich, którzy potępili romantyzm w czambuł, którzy twierdzą, że przez hołdowanie romantyzmowi do dni dzisiejszych, Francja sprzeniewierzyła się swojemu ideałowi, a ideałem tym jest klasycyzm. Klasycyzm, to czysty wytwór ducha łacińskiego i galijskiego, to coś, co wyrosło bezpośrednio z pnia kultury francuskiej i co podziałało zapładniająco na cały ówczesny świat. Panowanie klasycyzmu, to równocześnie hegemonja Francji. Natomiast poddanie się romantyzmowi jest to równocześnie uleganie angielskiemu i niemieckiemu duchowi. Taki ogromny akt oskarżenia przedewszystkiem skierowany przeciwko Anglji wygotował w książce, napisanej z niezwykłą erudycją i wymową p. t. „Le Romantisme. Ses origines anglo-germaniques" (Paris, Colin 1926).

Romantyzm jest przewagą uczucia i wyobraźni nad rozumem, prowadzi do anarchji wewnętrznej i społecznej". Taka jest mniejwięcej teza owej książki. Bo cóż przedewszystkiem podkreślał i wyzwalał ten romantyzm? W pierwszym rzędzie swoje „ja". — Z całą odwagą zatargał on temi więzami, które religja, społeczeństwo i rodzina nakładała na jednostkę. I to w imię wolnego rozwoju swojej jaźni. Ten indywidualizm, to rozhukane „ja" zamieniło się powoli na instynktywizm, który już to może w pewnych wypadkach przejść w bestjalizm i warjackie ekstrawagancje (aluzja do niektórych współczesnych autorów), w innych wypadkach melancholję „Dawniej miewaliśmy na scenie — pisze autor — poezje i powieści, jakąś konwencjonalność, heroiczność, jakąś szumną i może nudną frazeologję, jako przeżytek wieku XVII; dziś mamy równie konwencjonalny immoralizm pochodzenia romantycznego. Co z dwojga gorszem tego pytania chyba nie warto stawiać. Literatura stała się obcą narodowi, jest literaturą martwą.

Ta obcość to — jak już powiedzieliśmy — zdaniem Reynauda przedewszystkiem jej pochodzenie anglo-germańskie. Nieprawdą jest, co nauczają w szkołach, że ojcem romantyzmu jest Jan Jakób Rousseau, który pierwszy odważył się wystawić swoje „ja" na światło dzienne, naturę uczynić bohaterem przyrody, oraz potępić cywilizację. Wszystko to Rousseau znalazł poprzednio u Anglików. Pope, poeta klasyczny pod względem formy pierwszy rzuca myśl, że pierwotnie człowiek żył szczęśliwie na łonie natury, ale książka i tyrani tę piękną idyllę zniszczyli. Od Pope'a wziął Rousseau termin „stan natury". Od Seistów (Locke) twierdzenie, iż przyroda jest dobra, ponieważ jest równocześnie bóstwem, a więc dobremi są przyrodzone instynkty i popędy. Trzeba iść tylko za głosem natury i nie będzie się błądzić. W Ossjanie znalazł melancholję, rozmarzenie i tęsknotę za nieskończonością. Wszystko to wybuchło naturalnie z całą potęgą w wieku XIX, wszystko to są „nowinki angielskie", tak sprzeczne duchowi francuskiemu.

Wielbić naturę, to poniżać ducha. „W czasach Corneille'a, Racine'a, Bossueta, duch zajmował pierwsze miejsce i w naturze i w człowieku: duch panował nad tem wszystkiem w duszy, co bierze początek w zmysłach, w materji. Literatura wywyższała człowieka duchowego nad człowiekiem zmysłowym wszędzie, w wymowie kościelnej, w rozmyślaniach moralistów, w powieści w bajce, głównie zaś w poezji dramatycznej, będącej najwyższym wykwitem epoki. Tragedja, gardząc światem zewnętrznym, odtwarzała wyłącznie walki wewnętrzne namiętności wyuzdanych i samolubnych z rozumem, jako pryncypem porządku i godności, i wykarmiona doświadczeniem rozmyślania chrześcijańskiego, wykazywała tu nieprześcignioną dotychczas potęgę analizy".

Przy sposobności dostało się i Faustowi. „Faust" był najpotężniejszem objawieniem romantyzmu, a jednak sam pomysł jest destrukcyjny, fatalnem jest również jego zakończenie Faust, to jest triumf instynktu bez walki. Małgorzata zgrzeszyła, upadła, jest przyczyną śmierci matki i brata, a jednak rozgrzeszona i wniebowzięta. Faust nie znajdując rozwiązania dręczących go zagadnień w nauce ścisłej, lub objawionej, szuka go w „rozkoszy zmysłów". Czy można sobie wyobrazić zuchwalsze wyzwanie rzucone Bogu? A obok Fausta jego doradca Mefisto. Czy wątpić, szydzić i urągać, to znaczy wykazywać swą wyższość?

Po Fauście przyszło coś znacznie gorszego, Don Juan, „ta najbezwstydniejsza, najcyniczniejsza satyra na życie ludzkie, to deptanie po wszystkiem co piękne i szlachetne". A Don Juan był przecież jakby wcieleniem samej istoty romantyzmu.

Tak więc literatura francuska „stała się niewolnicą obcych najeźdźców, wszystkie idee i uczucia, wszystkie jej rodzaje mają swoje bezpośrednie korzenie w indywidualistycznym i naturystycznym anglo-germaniźmie, absolutnie sprzecznem ze wszystkiem, co stworzył genjusz Francji".

Nie trudno nie uznać krytyki francuskiego romantyzmu za jednostronną. Wyzwolenie się ludzkiego „ja", jest to przecież to, co nazwał Kircher we filozofji romantyzmu „budzeniem się duszy". Wynalezienie tylu nowych motywów i oddanie ich w artystyczny sposób, czy to nie jest bezsprzecznie wielki plus w dorobku literackim? Tak więc w książce Reynauda przebiła animozja podrażnionej duszy narodowej. Nie ulega tymczasem wątpliwości, że cały świat kształtuje się coraz więcej na modę anglo-saską i amerykańską. Począwszy od mody noszenia długich rur kominowych na nogach u mężczyzn, aż do żucia gumy i treningów sportowych, wszystko wszędzie przejawy tej hegemonji, idące równolegle z przewagą polityczną. Nawet współczesna literatura angielsko - amerykańska (Kipling, Shaw, Galsworthy, London, Korzeniowski), przynoszą światu więcej pięknych iluzji, aniżeli wszyscy razem wziąwszy Dekobry, Marguerity i Prevosty, „niezdolni do uchwycenia wielkich zagadnień epoki, jednostajnie nudni w odtwarzaniu pożądliwości wielko- i małoświatowych, przerafinowani, przewrotni, z uzewnętrznieniem uczuć wręcz przeciwnym tym, co regulują życie zdrowej części społeczeństwa francuskiego". Hegemonja kultury francuskiej zdaje się na długie czasy stała się niemożliwością... Jakieś wewnętrzne wyjałowienie przeniknęło twórczość tego narodu, wyjałowienie z pozorami błyskotliwości, elegancji i finezji. Tak więc książka p. Reynauda jest wołaniem o zrzucenie tego anglo-saskiego jarzma. Droga do wyzwolnia jest w odrodzeniu genjuszu łacińskiego. Kiedyż wybije godzina tego odrodzenia? **(t.)**

*) Porównaj: Marja Zdziechowska: Antyromantyzm i antygermanizm. „Przegląd Współczesny". Grudzień 1927.

TEATRY WARSZAWSKIE.

(Teatr Mały: Ósma żona Sinobrodego — Savoira. Teatr Polski: Aby żyć — Kazimierza Wroczyńskiego. Teatr Letni: Fenomenalna umowa — Johnsona).

Warszawa, 11 grudnia.

Teatr Mały wznowił graną z ogromnem powodzeniem przed sześciu laty komedję Savoira-Poznańskiego p. t. „Ósma żona Sinobrodego", będącą zarazem ostatnim triumfem przedwcześnie zmarłej, najlepszej współczesnej artystki komedjowej, Mary Mrozińskiej. — Komedja ta, mimo, że żywot komedji salonowych przeważnie jest bardzo krótki, nic a nic nie straciła na swej tężyźnie, dzięki temu, że odbiega ona znacznie od powszechnej recepty, według której preparowane są niemal wszystkie komedje francuskie. Przewodnim jej motywem nie jest trójkąt małżeński, lecz walka złota z uczuciem i całkowite zwycięstwo tego drugiego.

Miljarder amerykański, który kieruje się w życiu bardzo praktyczną, lecz niekoniecznie subtelną metodą nabywania legalnych żon za pieniądze i rozwodzenia się z niemi, po zabezpieczeniu pewnej renty, spotyka na swej drodze młodą, dumną, lecz całkowicie zrujnowaną arystokratkę i postanawia ją według wypróbowanego sposobu poślubić. Lecz oto całkiem niespodziewanie natrafia na przeszkodę. Młoda panna zaślubia wprawdzie miljardera, ale przekonywa go, że w małżeństwie musi być także i miłość. Po ładnie przeprowadzonej walce dwóch płci „Sinobrody" uznaje się za zwyciężonego i pozostaje przy swojej ósmej i ostatniej żonie (Najwyższy czas!)..

Komedja zrobiona jest zręcznie, błyskotliwie i rozwija się potoczyście. Gdyby autorem jej był rdzenny Francuz, mogłaby być perełką literatury komedjowej, lecz miejscami psuje ją przejaskrawiona śmiałość. Na dobro kierownictwa zapisać trzeba, że owe pewne przejaskrawienia, które prześlizgnęły sie przy pierwszem wystawieniu, zostały stonowane i stłumione. Rolę mijardera Browna grał, jak dawniej, Junosza Stępowski, zaliczając ją do najlepszych swoich kreacyj, w których każdy akcent, każdy ruch oparty jest na przemyślanej prawdzie i logicznej konsekwencji wyrazu. Główną rolę kobiecą, po niezapomnianej interpretatorce śp. Mrozińskiej, objęła znana dobrze mieszkańcom Krakowa artystka Marja Modzelewska, dając typ nie tyle może kobiecy, ile raczej wyposażony w sportową tężyznę i przesycony właściwą tej artystce charakterystyczną rubasznością. Bardzo dobry był p. Wesołowski, a reżyserja p. Ryszkowskiego staranna i umiejętna.

Teatr Polski wystąpił z nawskroś współczesną komedją Kazimierza Wroczyńskiego „Aby żyć". Tłem jej życie powojenne, a raczej jego bagnisty rozkład. W środowisku ludzi przypadkowo, z konieczności, będącej wynikiem głodu mieszkaniowego, do siebie zbliżonych, między pomieszane powojenne małżeństwa, w atmosferę manekinów rozdzielających życie między biuro, obiad i groszowe troski, ludzi rozkładających się z dnia na dzień w marazmie moralnym, dostaje się literat i postanawia rozbudzić wśród nich pragnienie, a co za tem idzie, chęć czynu. W założeniu komedja przypomina nieco sztukę Jewreinowa „To co najważniejsze".

Więc człowiek ten pobudza ich energję przez eksploatację terenów, mających zawierać źródła nafty. I oto, zamiast idei czynu, budzi się uśpiona bestja ludzka, kanalja, której dogmatem staje się nie chęć życia, lecz użycia, bez względu na środki mogące to użycie ułatwić. Literat zaś, ujrzawszy, jaki rezultat wydała jego idea, pozostawia użerającą się o ochłap wszelakiej dosytności zgraję — i odchodzi, widząc bankructwo swej myśli.

Sztuka Wroczyńskiego jest w zasadzie bardzo smutna, lecz bardzo prawdziwa. Na powojennem żerowisku współczesności, typów przedstawionych przez autora jest niestety bardzo wiele. Umie on podpatrywać zjawiska życia, rozumie ich ukształtowania, a aczkolwiek pokazuje wnioski swoje w formie komedjowej, pokazuje je ze smutkiem jakiejś powagi. Komedja, rozwijająca się w akcie pierwszym dość spokojnie, wpada w następnym w amerykańskie iście zwarjowane tempo, przypominające nieraz szybkość taśmy filmowej.

Z dość licznego zespołu wymienić należy Maszyńskiego, Samborskiego, Fritschego, przepysznego Krzewińskiego, Daczyńskiego, Bogusińskiego, Karwińską i małą Wilińską. Reżyserja Borowskiego staranna w najmniejszych drobiazgach. Komedja, dzięki swej aktualności i poruszeniu zasadniczych, powszechnych bolączek, zapewne przez długi czas utrzymywać się będzie na afiszu.

Na scenie Teatru Letniego ukazało się coś czemu trudno nadać właściwą definicję Jak mówi afisz, jest to komedja amerykańska Johnsona p. t. „Fenomenalna umowa". O ile ulubionym leitmotiwem fars francuskich jest trójkąt małżeński i zdrada, o tyle w farsach amerykańskich wyrabia sobie prawo obywatelstwa złodziejstwo i łajdactwo. Ale to, co pokazał Johson, stoi na granicy, gdzie kończy się głupota, a zaczyna się błazeństwo. Bo nawet biorąc pod uwagę iście amerykańską rozciągliwość pojęć, gdy chodzi o zrobienie interesu, to ta spółka, ta fenomenalna umowa między rasowym gentlemanem a zawodowym kajdaniarzem i złodziejem mieszkaniowym jest nie do pomyślenia, nawet w społeczności wszelkich możliwości.

Młody człowiek, zrujnowawszy lekkomyślną grą na giełdzie nietylko siebie, lecz starego przyjaciela ojca, sprzedając mu bezwartościowe akcje i stanąwszy w ten sposób przed bramą kryminału, postanawia ratować ofiary, przez zrealizowanie policy ubezpieczeniowej. Lecz policy samobójców nie są wypłacane, zawiera więc umowę ze złodziejem, który przyszedł go okraść, że ten zamorduje go, a w ten sposób zrujnowany uczony, otrzymawszy w spadku policę, odzyska swoje dolary. Już ten jeden pomysł jest tak nieprawdopodobnie głupi, że wystarcza na zatrucie wieczoru. Ale jest jeszcze i miłość i ukrywanie się przed policją, naturalnie, jak w każdej farsie, dostatecznie ośmieszoną i wydrwioną, jest jeszcze tysiące innych bzdurstw, kwalifikujących komedję na arenę cyrkową, ale nigdy na scenę.

Sytuację o ile może być mowa o ratunku, ratowali p. Orwid, przecudny, przepyszny, rozbrajająco dobry i miły w roli roztargnionego uczonego staruszka i p. Różycki, jak zawsze rasowy i wytworny w rolach amantów, p. Kurnakowicz szlachetny swój talent komiczny zniżył tym razem do klownowskie błazenady.

Znając jednak większość publiczności warszawskiej, ze smutkiem przypuszczać należy, że komedja Johsona jest na tyle niemądra, że może mieć powodzenie. Za galerję, w każdym razie można zagwarantować.

Jan Sokolicz Wroczyński.

szy rozwój malarstwa stalugowego — wczoraj opanowanie grafiki, w szczególności litografji, aż do najwyższych jej subtelności — dzisiaj już co innego, dalszy etap. Te dzieła, które publiczność ujrzy na obecnej wystawie, to już dalsze próby. Prof. Wyczółkowski porzucił na chwilę grafikę wprost z powodu fizycznego zmęczenia i zaczął malować litograficznym tuszem tylko „oryginały" do grafiki. — Powiedzą mi, że imituję sztychy — niech i tak będzie, — mówi mistrz. — Ja chcę pokazać materjał. Ten tusz tłusty, jego czarność ma głębie i połysk aksamitu. Czy pan to widzi — mówi zapalając się i pokazując mi jednę z prób tych dzieł, które już odeszły na wystawę. — A te smugi światła z białości tutaj — co? To **wydrapane.** To wszystko wspomnienia z mojego własnego parku pod Bydgoszczą. A tamte olbrzymy, które pan tam widzi — to stare dęby z Rogalina, najstarsze może drzewa w Polsce. „Wzięła" mnie w swoim czasie Puszcza Białowieska, ale te dęby są potężniejsze. Ten mamut tutaj — mówi wskazując na potworne drzewo — ma może tysiąc lat. Pokażę panu jeszcze co innego — o, ten las z borów pod Tucholą, złożony z kilkuset samych cisów, rzadkość w Polsce, gdyż cis już obecnie prawie zaginął u nas. Te cisy pamiętają może Bolesława Chrobrego — czy nie robią one zresztą i na pana wrażenia jakiegoś świętego gaju, pół jeszcze pogańskiego? Otóż widzi pan — udało mi się już osiągnąć w grafice w niektórych moich odbitkach litograficznych taką miękkość, głębię tonu i bezpośredniość wrażenia **„malowania"**, o których czytałom w podręcznikach niemieckich, że osiągnięcie ich jest niemożliwem w grafice. Teraz nie mogę chwilowo uprawiać dalej grafiki i z powodu oczu, i za ciężkie to dla mnie — więc **na odpoczynek** maluję sobie same tylko „oryginały".

Rozglądam się wokoło. Rezultat tego wypoczynku mistrza wygląda imponująco — tak, że dla niejednego młodego mógłby być owocem wytężonej pracy, Oprócz nieskończonego poprostu szeregu kartonów, patrzących głębokiemi czarnościami tuszu i jasnemi smugami, które zdają się tryskać światłem, przelewającem się przez gąszcze drzew na leśne polanki — na stalugach widać jakieś pozaczynane prace kolorowe. — Aha, jak to pan profesor porzucił malarstwo stalugowe?

— Bo to, widzi pan, jest inna sprawa — malarstwo stalugowe trochę odstawiłem, ale tylko dlatego, że nie chcę w niem robić po staremu, trzeba pokazać coś nowego. Widzi pan, tu są próby. Widzi pan na nich to złoto, i te metaliczne blaski na pancerzu tego tam oto „kondotjera"? Ten pancerz to słynna radziwiłłowska zbroja w Wiedniu, którą muszę odtworzyć tak, jak ona jest. Każdą rzecz trzeba malować swojemi środkami. Maluję teraz także wnętrza komnat królewskich na Wawelu — tu pokazuje mi kilka rozpoczętych kartonów — widzi pan, tam są gobeliny. Przecież na gobelinach jest inny materjał, niż ma się zwykle na palecie przy malowaniu tylko natury, ja muszę i o ten materjał paletę wzbogacić. Gdybym tak nie zrobił — byłoby to paskudzenie, byłoby to świństwo; kazałbym woźnemu sam siebie wyrzucić za kołnierz z Wawelu. Więc tymczasem próbuję, — złoto przecież naprzykład jest taką samą farbą ,jak każda inna. Przez całą zimę będę robił te próby. Kto ma iść do spowiedzi, ten musi najpierw odbyć rekolekcje. Te próby to są moje rekolekcje.

Tak wygląda zimowy odpoczynek mistrza Wyczółkowskiego. Otoczony dziesiątkami prac pozaczynanych, — które wszystkie wykończy, gdyż zawsze wszystko kończy — myśli wciąż o nowych próbach, o nowych drogach, o wzbogaceniu techniki. W niektórych kierunkach są mu wzorami starzy mistrze — widać po ścianach stare sztychy Piranesi'ego — a przedewszystkiem natura. Jedną ścianę pracowni zajmuje oszklona duża gablota z wielkim zbiorem motyli najróżnorodniejszych, od krajowych do najpiękniejszych okazów egzotycznych. — Widzi pan, to jest moja paleta, na której żadnej barwy nie brakuje. Widzi pan błękitnie metaliczne błyszczące skrzydła tego motyla? To jest moja emalja na pancerz. A widzi pan, ten tu szaro-żółty — to motyl japoński. W Japonji nawet motyle natura maluje i rysuje niezmiernie subtelnie. Widzi pan te blade pastelowe barwy i te różki o niezmiernie delikatnym rysunku?

Trzeba i o tem pamiętać, że mistrz Wyczółkowski, to stary „Japończyk". O tem na obecnej wystawie przypomną publiczności jego kwiaty, namalowane leciutko i zwiewnie, jakby chuchnięte tylko farbą, muśnięte pendzlem. To nie kwiaty — to sny o kwiatach. Wyczółkowski lubi o nich śnić.

— O, w kwiatach można robić cudowne rzeczy — mówi z najgłębszem przekonaniem. A na wiosnę, po rekolekcjach, wezmę się na serjo do moich wnętrz wawelskich, to musi być zrobione jak się należy. Tymczasem zaś — widzi pan, — wyciąga znowu z szafy jakiś karton — muszę zrobić portret marszałka Piłsudskiego, ma mi niedługo pozować — tylko nie taki z dnia na dzień, czy r. 1925 czy 1927, ale taki, któryby pozostał dla historji i jako postać i jako symbol.

Na kartonie jest gotowy już zarys kompozycji o wielkim rozmachu — postaci wojownika na tle sztandaru-godła i na tle wiosny.

Zaiste, „odpoczynek zimowy" mistrza Wyczółkowskiego to tylko sen — marzenie wyobraźni artysty, która pracuje niestrudzenie. Kłębią się w nim próby i pomysły i dokonania rozmaitych dzieł, których tylko cząstkę znajdujemy na obecnie otwartej wystawie.

St. M.

Teatry - Kina - Koncerty

Dnia 17 grudnia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dziś w sobotę wchodzi na afisz niegrana dotychczas w Polsce komedja współcześnika i rywala Szekspirowskiego Ben Jonsona „Volpone". Ogół zagadnień literackich i teatralnych, związanych z tą premjerą, wyjaśni widzowi, jak zwykle, program, zredagowany przez p. Tadeusza Śwątka. Dwie główne role męskie (Volpone i Mosca) wykonają pp: Sosnowski, reżyser sztuki, i Karczewski. Role kobiece grają pp. Piaskowska i Granowska. Resztę ról męskich wykonają pp. Kierczyński, Klimaszewski, Łubiakowski, Neubelt, Rozmarynowski, Suchecki, Surzyński, Ziembiński i Żurowski. „Volpone" powtórzone będzie jutro w niedzielę i w poniedziałek. Program sprzedawany będzie jako afisz w kasie dziennej i u bileterów.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Po tygodniowej przerwie, spowodowanej intensywnemi przygotowaniami do sensacyjnej operetki Waltera Kollo p. t. „Tylko ty", wznowienia ulubionego wodewilu Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" oraz Wielkiej Rewji Sylwestrowej, która będzie ostatnim wyrazem humoru z udziałem ulubieńca publiczności Leona Wyrwicza, jutro w niedzielę Teatr Nowości otwiera na nowo podwoje o godz. 3.30 pop. po cenach zniżonych odegrany zostanie „Król Kawy", wieczorem o godz. 7.30 „Karnawał miłości". Na ostatnią niedzielę przed świętami wybrała Dyrekcja dwie operetki, które z ostatnio wystawionych cieszyły się największą popularnością.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Volpone" (premjera — nowość).
Niedziela, 18 grudnia popoł.: „Panna Flute" (ceny popołudniowe), wiecz. „Volpone".
Poniedziałek, 19 grudnia: „Volpone".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Król Kawy"; wieczorem „Karnawał miłości".

—o—

WYKŁAD O ŻYDOSTWIE W MUZYCE, który odbędzie się w Starym Teatrze dziś tj. w sobotę 17 bm., punktualnie o godzinie 8 wieczór, ujmie prof. dr J. Reiss nie z ciasnego stanowiska fachowego, lecz oprze go na podwalinie psychologicznej jako zagadnienie rasy i twórczości. Pozostałe bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

DRUGI I OSTATNI KONCERT LEONA OBORINA, laureata konkursu Chopinowskiego w Polsce, odbędzie się w niedzielę 18 bm. w Starym Teatrze. Program poświęcony wyłącznie Chopinowi, obejmuje utwory, których wykonaniem zdobył sobie ten fenomenalny artysta na konkursie w Warszawie pierwszą nagrodę.

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Bardelys, książę miłości".
Corso: „Wśród chmur i obłoków" (Człowiek bez nerwów. H Peel).
Nowości: „W sidłach życia" (Lya de Putti).
Promień: „Variete" (E Jannings).
Sztuka: „Przez sport do kobiety" (Harold Lloyd).
Uciecha: „Miłostki", według dzieła Art. Schnitzlera (Ewelina Holt).
Wanda: „Na elektrycznem krześle".
Warszawa: „Moja żona tańczy charlestona" i „Tajemniczy klub".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 18 grudnia br.

Kraków (566) Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; godz. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo meteorologicznego; godz. 12.10—14: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej: godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: Inż. B. Kaczkowski: „Owczarstwo podhalańskie"; godz. 14.25—14.50: Pogadanka dla rolników: Dr Spiczakow, prof U. J.: „Z gospodarstwa stawowego", godz. 15.10—17.20: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy; — godz. 18.30—18.45: Transmisja komunikatu P. A. T.: godz. 18.45—19.10: Odczyt pod tyt.: „Hetman Jan Tarnowski", wygł. prof. W. Bogatyński; godz. 19.10—20: Wieczór autorski (beskidzko tatrzański) — p S. Kant, współrecytuje p. Z. Barwińska, artystka teatru miejskiego i p. Rozmarynowski; godz. 20—20.30: Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy: godz. 20.30: Zradjofonizowana opera Humperdincka „Jaś i Małgosia". — Wykonawcy: pp. Ada Zbigniewiczówna (Jaś), Jastrzębska (Małgosia), Mazurek (drwal), Wodnicka (matka), Jaworzyńska (czarownica i i.: godz. 22—22.05: Transmisja z Warszawy; godz. 22.05—22.20: Transmisja komunikatu P. A. T.; godz. 22.20—22.30: Transmisja komunikatu z Warszawy: godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Bristolu w Warszawie; godz. 23.30—23.45: Transmisja komunikatu P. A. T.

Katowice (422) Godz. 12—14: Transmisja z Warszawy: godz 14—14.25: Odczyt religijny p. t.: „Katolicyzm" — wygł. ks. prałat Kapica; godz. 14.25—14.45: Odczyt rolniczy; godz. 15—17.20: Transmisja z Warszawy; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy. godz. 18.30—18.45: Komunikat P. A. T.: godz 18.45—19.10: Odczyt p. t.: „Barania Góra, źródło Wisły" — wygł. p. A Kęsa; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Życie w morzach" — wygł. dr. T. Betleja: godz. 19.35—20: O humorze śląskim mówić będzie prof. St. Ligoń; godz. 20.30—22: Koncert zbiorowy Radjostacyi polskich

Warszawa (1111) Godz. 12: Sygnał czasu komunikat lotniczo meteorologiczny; godz. 12.10: Koncert z Filharmonji, organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcją Koncertów symfonicznych Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i prof. Wacława Kochańskiego, oraz Aleksandra Szafranska (śpiew) i Wład. Wochniak (skrzyp.); godz. 14—14.20: Odczyt p. t.: „Jak oszczędnie zaopatrywać się w paliwo". (Dział „Rolnictwo"), wygł. inż. Marjan Jankowski: godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Ochrona ptaków" (Dział „Rolnictwo"), wygł. inż. Stefan Wyrzykowski: godz. 14.40—15: Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (Dział „Rolnictwo") wygł. p. Szczepan Mędrzecki; godz. 15—15.15: Komunikat meteorologiczny: godz. 15.15: Koncert z Filharmonji organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyrekcją Koncertów Symf. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Matylda Polińska Lewicka (śpiew), Leopold Dworakowski (skrzyp.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.): godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Audycja literacka. Autorecytacje p. Iłłakowiczówny: godz. 18.30—18.45: Komunikaty P. A. T.: godz. 18.45—19.10: Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Hetman Jan Tarnowski" (dział „Historja Polski") — wygł. prof. W. Bogatyński: godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Szlaki komunikacyjne w Polsce" — z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — wygł. prof. Al. Janowski; godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „W dorzeczu Amazonki" (Dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Zbigniew Zaniewicki: godz. 20: Koncert wspólny 2 ch stacji nadawczych Polskiego Radja: Warszawy i Katowic. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Maria Bielecka (śpiew), Kazimierz Blaschke (wiol.) i Zbigniew Dymek (fort.); godz. 22—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotniczo meteorologiczny; godz. 22.05—22.20: Komunikaty P. A. T.; godz. 22.20—22.30: Komunikaty policyjny, sportowy, oraz nadprogram; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej; godz. 23.30—23.45: Komunikaty P. A. T.

Poznań (344.8) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej: godz 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego p. t.: „Ocena krowy mlecznej według zewnętrznego wyglądu" wygł. doc. dr Konopiński; godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t. „O włościańskich kółkach" — wygł. inż. Hoser: godz. 12.50: Komunikaty P. A. T.; godz. 13—14: Koncert orkiestry kolejowej pod batutą St. Sternalskiego: godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej: godz. 17.20—17.40: Nadprogram: godz. 17.40—18.30: Transmisja koncertu „Polskiego Radja" z Warszawy: godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Wśród najnowszych książek i czasopism". wygł. prof. dr. T. Grabowski; godz. 19.35—20: Pogawędka o podstawach racjonalnej kultury fizycznej, wygł. p. J. Wasman; godz. 20—20.25: Odczyt p. t. Przegląd najnowszych odkryć i wynalazków, wygł. redaktor A. Bajkowski: godz. 20.25: Komunikat meteorologiczny: godz 20.30—22: „Wieczór życzeń"; godz. 22—22.30: Sygnał czasu Komunikat sportowy i lata: godz. 22.30—24: Transmisja muz. tanecznej z winiarni „Carlton".

Wilno (435) Godz. 12—17.20: Transmisja z Warszawy; godz 17.25—17.40: „Znaczenie siana w paszy zimowej krów dojrzałych", Odczyt z działu „Hodowla" wygłosi prof. U. S. B. J. Marszałkowicz; godz 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy: godz. 18.35—19.10: Koncert gramofonowy; godz. 19.10—19.35: Transmisja z Warszawy; godz 20—20.25: Odczyt; godz. 20.35—22: Recital fortepianowy prof. Józefa Turczyńskiego (Haydn Gluck, Beethoven, Chopin, Bizet Rachmaninow, Rimskij Korsakow, Szymanowski, Liszt); godz. 22: Gazetka radjowa.

—o—

RADJOOPERA W KRAKOWIE. W niedzielę 18 bm. o godzinie 20 w studjo radiostacji krakowskiej wykonana zostanie melodyjna opera Humperdincka „Jaś i Małgosia". Zespół wykonawczy tworzą pp.: Ada Zbigniewiczówna (Jaś), Jastrzębska (Małgosia), Mazurek (drwal) Wodnicka (matka), Jaworzyńska (czarownica) i inni. Przedstawieniem kieruje dyr. Bolesław Wallek Walewski; Prof. dr J. Reiss wygłosi na wstępie krótki wykład o tej operze.

Kultura i sztuka.

JUBILEUSZ FRANCISZKA RYLLA. Popularny, zwłaszcza w Poznaniu, artysta dramatyczny Franciszek Ryll, święcił wczoraj uroczyście 30-lecie pracy scenicznej, w tem przeszło połowę na scenie poznańskiej. Na wieczór jubileuszowy złożyła się jednoaktowa komedja Ferdy „Pan Benet", z jubilatem w roli tytułowej i „Zemsta", w której p. Ryll grał Dyndalskiego. W czasie przerwy urządzono jubilatowi na scenie serdeczną owację, podczas której wygłoszono szereg przemówień i wręczono jubilatowi liczne podarki, a m. in. odznakę Związku Powstańców Wielkopolskich.

JUBILEUSZ ZWIĄZKU ARTYSTEK POLSKICH. Istniejący we Lwowie Związek Artystek Polskich z okazji 10-lecia swego istnienia urządził wystawę w salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

DZIEŃ KSIĄŻKI ESPERANCKIEJ W BIAŁYMSTOKU. Dziś odbyła się w w Białymstoku, staraniem miejscowego Towarzystwa Esperanckiego uroczystość dnia „Książki esperanckiej". Na program złożyły się przemówienia oraz wystawa wydawnictw esperanckich.

ZGON UCZONEGO FRANCUSKIEGO. Zmarł w Paryżu Gustaw Fougeres, członek Instytutu, profesor na wydziale literatury Uniwersytetu paryskiego.

WYSTAWA OBRAZÓW CYKOWSKIEGO I MYSTKOWSKIEGO W PARYŻU. W galerji Durand-Ruel otwarta została niedawno wystawa obrazów dwóch młodych malarzy polskich, zamieszkałych od kilku lat we Francji, Mystkowskiego i Cykowskiego. Mystkowski wystawił szereg studjów z Bretanji, Cykowski zaś dał pejzaże i studja wykonane w czasie swej podróży do Afryki, a w szczególności do Marokko. Krytyka paryska odzywa się nader pochlebnie o pracach naszych rodaków, podkreślając w akwarelach Mystkowskiego miękkość tonu, zaś w pracach Cykowskiego pracowitość, barwność oraz umiejętność chwytania cech charakterystycznych poszczególnych typów.

POLSKA ZAGRANICA. W „Münchener Neueste Nachrichten", najpoczytniejszem i najpoważniejszem piśmie południowych Niemiec ukazał się artykuł p. t. „Polnische Meister im Dienste Chopina", wydanych w przekładzie dr. A. Guttry'ego, wiceprezydenta Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych, nakładem świetnej firmy Georg Müller w Monachjum. Autor artykułu podnosi znaczenie tego wydawnictwa zarówno dla historji muzyki, jak i dla historji sztuki.

W „Kattowitzer Zeitung" ukazał się długi artykuł biograficzno-krytyczny o Stanisławie Przybyszewskim, pióra dr. A. Guttry'ego. W „Breslauer Zeitung" znajdujemy rozdział z „Moich współczesnych" Stanisława Przybyszewskiego w przekładzie dr. A. Guttry'ego.

KOBIETY REŻYSERKAMI FILMOWEMI. — Praca kobiet na niwie reżyserji filmowej jest zjawiskiem nadzwyczaj rzadkiem. Poza rodaczką naszą, Stanisławą Galonne, która pracuje w wytwórniach włoskich i odniosła niejeden wielki i zasłużony sukces, poza p. L. Reiniger, twórczynią filmu sylwetkowego, nie znamy wypadków, w których kobieta trudniła się zawodowo reżyserją filmową.

Do szeregu tych nielicznych wyjątków przybywa amerykanka Lois Weber, która zrealizowaniem niedawno filmu pod tyt.: „Córka Szatana" odniosła duży sukces. Za treść swego obrazu, stworzonego w ramach produkcji „Universalu" obrała sobie p. Weber tak nadzwyczaj aktualny dziś problem kobiety współczesnej, problem współżycia „chłopczycy" z kobietą uczciwą, która nawiązując do tradycji pozostała stróżem domowego ogniska. Jeżeli wierzą opinji amerykańskiej, ujęcie tego drażliwego bądź co bądź problemu dokonane zostało z subtelnością, właściwą tylko naturze kobiecej.

O wielkiem zaufaniu, jakie dyrekcja „Universalu" pokłada w swej 1-szej reżyserce, świadczy fakt bogatej wystawy „Córki Szatana". Pracownie wytwórni przez miesiąc przeszło zajęte były przygotowaniem kostjumów, potrzebnych do balu maskowego, który jest punktem kulminacyjnym filmu. Zbudowano specjalny, olbrzymi jacht, który w scenach końcowych ulega zatonięciu. Pomimo jednak tych wielkich nakładów „Universal" dzięki niezwykłemu powodzeniu „Córki Szatana" zrobił na filmie tym świetny interes, i w związku z tem powierzył utalentowanej reżyserce realizację szeregu dalszych filmów.

Zapiski literackie.

— **„Wierna służba".** Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910—1915. Pod redakcją Al. Piłsudskiej, M. Rychterówny, W. Pełczyńskiej, M. Dąbrowskiej. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1927 r. Cena 7.50 zł.

Do naszej literatury pamiętnikarskiej przybyła świeżo praca zbiorowa, zawierająca wspomnienia około 30 uczestniczek walk o niepodległość w latach 1910—1915. Tytuł tych wspomnień „Wierna służba", niezwykle trafnie oddaje zarówno treść całej omawianej pracy, jak i charakter oraz istotę działalności ideowej jej poszczególnych autorek. Bo czy w Związkach i Drużynach Strzeleckich przed wojną, czy podczas wojny w Legjonach lub też w organizacjach konspiracyjnych na ziemiach zajętych przez Rosjan — zawsze i wszędzie działalność arówno frontowa jak i pozafrontowa tego grona kobiet była służbą wierną i ofiarną, pełnioną z entuzjazmem i zaparciem się siebie, a nieustannie z myślą o przyszłej Polsce i jej chwale. Jest to pierwsza książka, obrazująca czyn kobiety polskiej w walce o naszą niepodległość i z tego względu zasługuje na szczególną uwagę.

Omawiana praca dzieli się na 3 części: 1) okres przygotowawczy — w której mowa jest o pracy kobiet w związkach i drużynach strzeleckich; 2) wojna 1914—1915, zawierająca działalność i przeżycia kobiet zarówno na obszarze państw centralnych jak i na obszarze zajętym przez Rosjan, a więc np. w Legjonach na froncie w Oddziale Wywiadowczym I Brygady, w instytucjach zafrontowych, jak biura i szpitale, w organizacjach politycznych i pomocniczych dla wojska, wreszcie w organizacjach konspiracyjnych, jak np. P. O. W., Liga kobiet pogotowia wojennego, stronnictwa niepodległościowe i t. p.; 3) część — to wspomnienia poświęcone wszystkim zmarłym towarzyszkom pracy ideowej. Na końcu książki umieszczono skorowidz nazwisk tych, o których mowa jest w treści tej pracy.

Książka napisana jest ładnym językiem, lekko i ciekawie. To też stanowić będzie ona interesującą lekturę nietylko dla tych, które szukać w niej będą odświeżenia swych wspomnień z owczesnych dni, ale również dla każdej Polki i Polaka, którym droga jest historja naszej walki o niepodległość.

Ponadto dla młodzieży żeńskiej będzie ona przykładem umiłowania Ojczyzny i poświęcenia się dla Niej bez granic, oraz niezwykłej tężyzny ducha. Biorąc pod uwagę ten moment pedagogiczny polecić ją szczególnie należy wszystkim bibljotekom szkolnym, harcerstwu oraz organizacjom żeńskim przysposobienia wojskowego.

Przegląd czasopism.

— **„Przegląd Współczesny".** Wyszedł z druku zeszyt grudniowy (Nr. 68) „Przeglądu Współczesnego", miesięcznika wydawanego przez dra Stanisława Badeniego i Krakowską Spółkę Wydawniczą i zawiera następującą treść: Marjan Zdziechowski: Antyromantyzm i antygermanizm; Tadeusz Boy-Żeleński: Pani de la Fayette i jej arcydzieło; Józef Kallenbach: Windomość o autografie „Ballady"; Tadeusz Szydłowski: Twórczość Wyspiańskiego w dziedzinie sztuki monumentalnej; Wł Barbasz: Oresteja Wyspiańskiego, Otto Forst-Battaglia: Wśród czasopism i dzienników niemieckich; Sergjusz Kułakowski: Poezja rosyjska wieku 20-go; Witold Rubczyński: Psychologja społeczna a uniwersalizm; Stefanja Ciesielska-Borkowska: Reforma szkolnictwa we Francji na tle społeczno-ekonomicznych warunków chwili obecnej; Ludomir Lewandowski: Nieco o parlamentaryzmie; Maciej Loret: Rzym a Polska w początku panowania Stanisława Augusta (II); Włodzimierz Antoniewicz: O ochronę zabytków archeologicznych w Polsce.

Co można kupić na gwiazdkę kobiecie?

Kraków, 16 grudnia.

Co można kupić na gwiazdkę kobiecie? Pytanie to jest ogromnie ogólnikowe i można na nie dać niezliczoną ilość odpowiedzi. — Jeśli bowiem chodzi o wybór, to mamy tutaj prawdziwy „embarras des richesses". Jednakowoż nie każdy każdej kobiecie może zaofiarować to co mu się pod rękę nasunie. Pominąwszy bowiem kwestję środków pieniężnych, która jednak także nie jest ostatnio rzędną musi się brać pod uwagę swój stosunek do danej niewiasty. Przecież kobiecie z którą się pozostaje tylko w stosunkach zwykłej znajomości nie można dawać podarków intymnych noszących na sobie cechę nadto wielkiej poufałości. Nie wypada również w wielu wypadkach ofiarowywać rzeczy nazbyt kosztownych i cennością swoją zenujących. Pozatem kupując trzeba wczuć się w upodobania jednostki, która ma być obdarowana. — Sztuka obdarowywania nie jest bowiem bynajmniej łatwą. Nie wystarczy wejść do sklepu i kupić, należy jeszcze pomyśleć o tem aby podarek był tak dobrany, iżby okazał się stosownym i jaknajwiększą sprawił przyjemność. Cóżby za sens miało ofiarowanie n. p. gronostajowej etoli kobiecie, która na codzień nie posiada skromniejszego nawet futra i toalet wieczorowych sprawić sobie nie może?

Urocza sukienka domowa.

Istnieje cały szereg drobiazgów mniej lub więcej kosztownych, które śmiało można ofiarować każdej kobiecie z tem przeświadczeniem, że będą przydatne i miłe. — Dotyczy to n. p. torebek. — Nigdy nie może kobieta powiedzieć, że ma za dużo torebek bo do każdej tualety i o każdej porze dnia potrzebna jest właściwie inna torebka. — Nikt też niema zbyt wielkiego zapasu pończoch eleganckich, a chociaż jestto już podarek o charakterze bardziej intymnym, jednakowoż utarł się zwyczaj że pończochy jedwabne tak samo jak rękawiczki można ofiarowywać w prezencie nawet tym kobietom z którymi się nie pozostaje w nazbyt bliskich stosunkach. Natomiast wszel kie inne podarki z dziedziny desous, neglize pyjamy, są zarezerwowane dla osób pozostających w stosunkach najpoufalszych.

Jeśli się chce kobiecie kupić perfumy to nie należy czynić tego na chybił trafił, lecz trzeba się zastosować do jej zwykłych gustów. Prawdziwie wytworna kobieta używa bowiem stale przynajmniej przez jakiś czas tych samych perfum. — Przytem bywają nieraz zapachy modne, które jednak danej osobie zupełnie się nie podobają.

Najpiękniejszym zawsze podarkiem były i pozostaną klejnoty ale na te oczywiście nie każdego stać i nie zawsze wypada. Bardzo pięknie i ogromnie en vogue podarkiem jest obecnie lis, który wchodzi coraz więcej w modę i na wiosnę będzie noszony do każdego kostjumu, do płaszcza i do każdej sukni.

Bardzo miłymi również podarkami są tak modne obecnie poduszki i lalki, które w każdym buduarze, czy saloniku się przydadzą.

Jaga.

Nowe próby leczenia nowotworów złośliwych

W ostatnich czasach ludzkość wytęża wszystkie swoje siły, aby wreszcie znaleźć jakiś **sposób racjonalnej walki z nowotworami.** Ten wysiłek wiedzy ludzkiej jest aż nadto uzasadniony; im lepiej bowiem uczymy się sztuki diagnozy tem częściej rozpoznajemy nowotwory jako przyczynę ciężkiej choroby i śmierci — i tem może tłómaczyłby się wzrost przypadków nowotworów złośliwych, jaki zaobserwować mieli w czasach powojennych niektórzy statystycy. Faktem jednak jest, że około 8 proc. sekcjonowanych zwłok wykazuje nowotwory; jest to cyfra olbrzymia. Tymczasem nasze środki lecznicze, stosowane dotąd, to jedynie **nóż** — względnie energja promienista, tj. **promienie Roentgena i rad.** — A wyniki uzyskane zapomocą tych metod leczenia jednak zupełnie zadowalające nie są, zwłaszcza, że chorzy najczęściej zgłaszają się już wtedy, gdy nowotwór zdołał się bardzo rozwinąć. Zresztą wydaje się jednak, że to nie są jeszcze ostateczne metody leczenia nowotworów złośliwych; nowotwór złośliwy powstaje bezsprzecznie jako **skutek zaburzenia w ogólnej przemianie materji ustroju, na tle którego** przychodzi do anormalnego rozwoju autonomicznego grupy komórek; narzuca się myślącemu człowiekowi myśl, że może uda się kiedy wiedzy ludzkiej dociec na czem to zaburzenie równowagi i odporności polega — jak udało się to w wielu innych chorobowych zaburzeniach w przemianie materji ustroju; może się w dalszym ciągu uda znaleźć jakieś, prawdopodobnie proste środki lecznicze, które pozwolą organizm wytrącony z równowagi do normy doprowadzić, a przez to **podciąć w zarodku rozwój nowotworu.** To też badania prowadzone na obu półkulach w kierunku poznania istoty nowotworów — są bardzo intensywne. Powstał **szereg instytutów, poświęconych wyłącznie badaniom nowotworów;** wychodzą **specjalne czasopisma poświęcone jedynie tej sprawie.** W poszczególnych pracowniach uczeni, anatomo-patologowie, patolodzy, klinicyści pracują wytężenie nad **znalezieniem środka leczniczego.**

Aczkolwiek dotąd jeszcze sprawy nowotworów złośliwych dostatecznie wyświetlić się nieudało, to jednak posiadamy już **szereg świeżo zdobytych wiadomości w tej dziedzinie,** które zdają się w najbliższym **już czasie zmienić zasadniczo kierunek leczenia nowotworów.** Dzięki badaniom **Warburga** poznano **przemianę materji komórki nowotworowej,** odmienną zasadniczo od przemiany materji komórki zdrowej; przekonano się, że swą niesłychanie wielką **energję** rozwojową czerpie komórka nowotworowa głównie **z cukru** krążącego we krwi i **tlenu.** Warburg próbował zwierzęta „odcukrzać" **za pomocą insuliny,** tj. pozbawiać ich krew przez to cukru, prócz tego zaś zwierzęta te umieszczał **w atmosferze beztlenowej;** w nowotworze pod wpływem braku cukru i tlenu, następowało daleko idące **zaburzenie w warunkach życiowych,** prowadząc do szybkiego **rozpadu guza;** wogóle bowiem przemiana materji w nowotworach jest **bardzo chwiejna, łatwo ją z równowagi wyprowadzić,** co w następstwie prowadzi do rozpadu tkanki nowotworowej.

W zeszłym roku przekonał się **Mayer,** że **dożylne wstrzykiwanie cukru** powoduje bardzo wybitne zachwianie równowagi przemiany materji w nowotworach, które w następstwie czyni nowotwór taki bardzo **wrażliwym na działanie wszelkich czynników,** np. promieni Roentgena, które na taki nowotwór działają ogromnie intensywnie.

Prawie równocześnie **Blair Bell** przekonał się, że **metale ciężkie** działają bardzo dobrze na nowotwory złośliwe, **doprowadzając je do zaniku.** Wogóle leczenie metalami ciężkiemi stosowane jest w wielu chorobach infekcyjnych, i tak leczenie rtęcią kiły, leczenie arsenem malarji, preparatami arsenu (salwarsan) kiły i niektórych chorób zakaźnych. Leczenie nowotworów złośliwych metalami ciężkiemi dało również dobre wyniki; Bell stosował **ołów.**

Czy rak jest chorobą wywołaną przez jakieś zarazki — jest dotąd kwestją jeszcze nierozstrzygniętą, jednak i zwolennicy tej teorji powstawania raka twierdzą, że znaleźli zarazek wywołujący raka: w następstwie przygotowali **surowicę,** skierowaną przeciw temu zarazkowi i stosowali ją w szeregu przypadków bardzo daleko posuniętych nowotworów, które do operacji już się nie nadawały — jak **Frick, Reschreiter** i inni donoszą, **wyniki za pomocą tej surowicy zwanej Novantimeristem uzyskane mają być znakomite.**

Świeżo zaś **Kahn i Wirth** donoszą, że wyniki uzyskane przez **kombinację stosowania cukru i metali ciężkich,** przechodzą wszelkie oczekiwania. Uczeni ci wstrzykiwali chorym trzy razy tygodniowo mieszaninę **cukru** i — zamiast ołowiu — **koloidalnego bizmutu.** W niektórych wypadkach obok tego stosowano jeszcze **naświetlanie promieniami Roentgena.** Jak uczeni ci donoszą, wyniki są nadspodziewanie dobre, doprowadzając guzy **w krótkim czasie do zaniku.** Jeden przypadek zwłaszcza był bardzo ciężki, nowotwór w bardzo dalekiem stadjum porobił już liczne przerzuty; pacjentka leczona była teraz tą właśnie metodą; po paru tygodniach jednak zmarła wskutek zapalenia płuc; otóż przy sekcji według zapodań tych uczonych prawie śladu z nowotworu znaleźć nie można było.

Jakkolwiek więc dotąd jeszcze ogólnie tych metod leczenia nowotworów lekami nie można było sprawdzić, możemy jednak żywić nadzieję, że w niedługim być może czasie potrafimy już tę straszną plagę ludzkości wyświetlić i racjonalnem leczeniem usunąć.

L. G.

Dział gospodarczy

Niemieckie i zagraniczne kapitały na polskim Górnym Śląsku.

Niemcy z Rzeszy Niemieckiej, jak zresztą powszechnie wiadomo, **z wielkiem zainteresowaniem obserwują wszelkie przejawy życia na polskim G. Śląsku,** a w szczególności troską przejmuje ich utrzymanie niemieckiego stanu posiadania w życiu gospodarczem Śląska. Charakterystycznym w tej mierze, także ze względu na będące w toku rokowania handlowe polsko-niemieckie jest artykuł o udziale kapitału zagranicznego i niemieckiego w przemyśle górnośląskim, który ukazał się przed kilku dniami w „Berliner Tageblatt". **Artykuł ten** pisany przez Niemca z Polski, **zupełnie niedwuznacznie odsłania zamiary i tendencje, z jakiemi noszą się Niemcy na przyszłość,** skoro zawarcie traktatu ułatwi im infiltrację kapitałów na rynki polskie.

Tak więc na samym wstępie swoich wywodów autor stwierdza, że niewątpliwie **zawarcie traktatu handlowego spowoduje silniejszy napływ niemieckiego kapitału do Polski** i przez to coraz większe interesowanie się tego kapitału przemysłem polskim. W związku z tem uważa za wysoce aktualne zbadanie, jak daleko „bezpośrednio z Niemcami, sąsiadujący wschodnio-górnośląski (?!) przemysł ciężki jest zcudzoziemczony (überfremdet)", — a co jeszcze dzisiaj należy do kapitału niemieckiego. Autor stwierdza, że przed **przyłączeniem Śląska do Polski 90% kapitału było niemieckiego,** a zaledwie 10% należało do Niemców czeskich i Francuzów. Po przyłączeniu Śląska, Polska starała się możliwie szybko i gruntownie o usunięcie wpływów niemieckich, ponieważ jednak w okresie katastrofalnego spadku marki brak było kapitałów własnych, starała się przyciągać zagraniczny kapitał, ażeby uniezależnić przemysł górnośląski od wpływów niemieckich. Tutaj następuje ciekawe zestawienie szczegółowe.

Na pierwszem miejscu Francja zabezpieczyła sobie swoje interesy, w obecnie najbogatszym i najpotężniejszym przemyśle polskim, a to biorąc w dzierżawę na lat 50 niegdyś państwowe pruskie kopalnie węgla, obecnie polsko-francuskie „Tow. Skarboferm".

W tem miejscu autor wtrąca **złośliwą uwagę, że miało to być jak gdyby odwdzięczenie** się Francuzom za ich usługi oddane przy decyzji górnośląskiej w r. 1921. Nadto francuskie grupy finansowe zapewniły sobie, przez przejęcie 3/8 kapitału „Śląskich kopalni i hut cynku w Lipinach" decydujący wpływ na jedno z największych przedsiębiorstw przemysłowych Śląska. Skoro uwzględni się około 20% wynoszący udział Francuzów w przedsiębiorstwie Hohenlohego, to **ogólna suma francuskich kapitałów na polskim G. Śląsku wyniesie około 10 do 15% wszystkich tam zaangażowanych kapitałów.**

Do tej tendencji po stronie francuskiej czynienia wkładów na polskim G. Śląsku dołącza się również **kapitał czeski, angielski i włoski.** Do kapitalistów czeskich dziennik zalicza znanego finansistę Weinmanna, obecnie głównego akcjonarjusza „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury" po wykupieniu około 35% akcyj tego przedsiębiorstwa od Bosela. Razem z 40%-owym udziałem finansisty czeskiego Petschcka w przedsiębiorstwach Hohenloego **ogólny udział kapitałowy Czech wynosi 6—8%. Angielski** kapitał najbardziej zainteresowany jest w „Henkel i Donnersmark Estates Ltd" w Tarnowicach. **Angielski wpływ na Śląsku obliczany jest na 3—4%,** jednak zmniejsza się w ostatnich czasach, zwłaszcza odkąd „Giesche Sp. Akc.", po swojej amerykanizacji, po przeprowadzeniu inwestycyj i modernizacji stała się najpotężniejszym producentem cynku. Włoski kapitał koncentruje się głównie w kopalniach węgla, w szczególności w rybnickich kopalniach węgla kamiennego. Austrjacki kapitał zainteresowany jest w 3%, holenderski i szwajcarski w około 2%. W ostatnich latach także zwiększył się wpływ kapitałów polskich, a to dzięki poprawie stanu fiskalnego oraz sytuacji gospodarczej. **Udział polskiego kapitału głównie występuje w „Zjednoczonych Hutach Królewskiej i Laury",** niemniej rozszerza się ostatnio także na pięć wielkich przedsiębiorstw, jak „Huta Bismarka", „Huta Pokoju", „Huta Baildona", „Huta Silesia", Katowicka Spółka Akcyjna. Mimo tego, jak autor zaznacza polski rynek pieniężny nie jest jeszcze w stanie nawet w przybliżeniu zaspokoić potrzeb śląskiego przemysłu i dlatego w dalszym ciągu dąży do budzenia zainteresowania tym przemysłem wśród zagranicznych kapitalistów. Jednakże przezornie autor nie podaje, jak procentowo przedstawia się udział polskich kapitałów w śląskim przemyśle, można to jednak z jego wywodów łatwo obliczyć. Ponieważ jak w dalszym ciągu podaje, uważa on ogólny udział kapitału zagranicznego za nieprzekraczający 50%, zaś niemieckiego za wynoszący 28—30%, przeto z rachunku tego wynikałoby, że **polski kapitał zainteresowany jest w górnośląskim przemyśle w wysokości 20—22%.** W istocie jednak udział kapitałów czysto polskich w przemyśle G. Śląska jest niewątpliwie mniejszy, niż podane cyfry.

W ostatnim czasie dało się zauważyć pewne wewnętrzne przekształtowanie się wśród poszczególnych grup finansowych i tak sfera interesów francuskich, angielskich i włoskich ścieśnia się w miarę ofenzywy kapitałów amerykańskich. Niemiecki kapitał na G. Śląsku reprezentują Balestremm, głównie w „Hucie Pokoju", w „Hucie Beildona" i w Tow. Akc. „Ferrum". Nadto decydujący wpływ na huty Królewską i Laury usiłuje wywierać „Vereinigte Koenigs und Laurahuette" w Berlinie. Dalej mocnem jest stanowisko niemieckie „Huty Bismarka" i „Silesia", z których pierwsza posiada nadto hutę „Falva" i 60% akcyj Katowickiej Sp. Akc., wraz z hutami „Martą" i „Hubertem". **Do niemieckiego — śląskiego trustu stalowego należy nadto Huta Pokoju, w której posiadaniu znajduje się około 40% akcyj Fabryki Wagonów L. Zieleniewski, Sp. Akc.** w Krakowie.

Tak więc, jak widzimy, **kapitał niemiecki przygotowuje się** po zawarciu „pokoju gospodarczego" **do pokojowej ofenzywy na przemysł górnośląski,** ofenzywy, którą niewątpliwie dyktują względy nietylko czysto gospodarczej natury. Niemcy pragną za wszelką cenę przywrócić stan posiadania z przed 7 lat, t. zn. zupełną hegemonję kapitału niemieckiego. Oczywiście solą w oku jest dla nich kapitał polski, a następnie francuski. Musimy się bronić. Zadanie to będzie coraz łatwiejszem, w miarę jak dokonywać się będzie wewnętrzna gospodarcza konsolidacja kraju.

Projekt likwidacji weksli przedwojennych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17-go grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje **projekt rozporządzenia, dotyczącego likwidacji weksli przedwojennych,** a mianowicie tych, które zostały podpisane **przed 30 lipca 1914.**

Dotąd sprawę załatwiano zapomocą **moratorjum,** które **stale przedłużano.**

Obecnie przedłużenie obowiązuje **do 30 grudnia** r. b. Obecny projekt idzie w kierunku, ażeby sprawa była definitywnie załatwiona w **przeciągu 6-ciu miesięcy od 1 stycznia 1928 r.**

Ustawowe uregulowanie sprawy lombardów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17-go grudnia. W związku z obowiązującą od dnia 15 bm nową ustawą przemysłową, **w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze w sprawie lombardów.** Rozporządzenie to **przewiduje warunki otrzymania koncesyi,** jak również **sprawę składania kaucyi** przy zakładaniu lombardów. **Wysokość kaucji uzależniona jest od wysokości kapitału zakładowego.** Rozporządzenie to **szczególnie ważne jest dla byłego zaboru rosyjskiego,** gdzie pod tym względem stosunki prawne były **zupełnie nieuregulowane.**

—0—

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

BEZROBOCIE W WARSZAWIE. Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 5 do 10 b. m., ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 10.970 osób, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.350.

W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników umysłowych zmniejszyła się o 50, fizycznych natomiast wzrosła o 450, przeważnie w grupach budowlanej i robotników niewykwalifikowanych.

URUCHOMIENIE ELEKTROWNI PORTOWEJ W GDYNI W NAJBLIŻSZYCH DNIACH. W tych dniach uruchomiona została w Gdyni elektrownia portowa, zapewniająca energję elektryczną dla obydwóch kranów portowych równocześnie, dzięki czemu należy liczyć na dalszy wzrost przeładunku węgla w Gdyni. Przy nadbrzeżu basenu wewnętrznego uruchomiono mniejsze dźwigi, przy pomocy których ładuje się głównie cement i drzewo.

ODROCZENIE WPROWADZENIA CEŁ MAKSYMALNYCH DO LUTEGO PRZYSZŁEGO ROKU. Jak wiadomo rozporządzeniem z dn. 11 sierpnia miały być wprowadzone w życie cła maksymalne w stosunku do towarów, pochodzących z państw nie posiadających uregulowanych stosunków konwencyjnych z Polską. Otóż wobec podjęcia z zainteresowanemi państwami wymiany zdań w sprawie definitywnego lub prowizorycznego unormowania wzajemnych stosunków handlowych, oraz niemożliwości wyjaśnienia sytuacji co do wzajemnego niestosowania taryfy maksymalnej z niektóremi państwami pozaeuropejskiemi rząd polski postanowił odroczyć wprowadzenie w życie ceł maksymalnych do dn. 1 lutego 1928 roku, dążąc do jaknajwiększego ułatwiania międzynarodowego obrotu handlowego.

JAKIE MASŁO BĘDZIE MOŻNA W PRZYSZŁOŚCI WYWOZIĆ ZAGRANICĘ. Min. Rolnictwa opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wywozie masła zagranicę.

W myśl projektu zezwolonym będzie odtąd wywóz masła solonego i niesolonego tylko, o ile odpowiada on następującym warunkom: Masło winno być produkowane wyłącznie ze śmietanki pasteryzowanej, zawartość wody w maśle niesolonem winna wynosić najwyżej 16%, w maśle solonem najwyżej 12%; zawartość tłuszczu w maśle niesolonem winna stanowić nie mniej niż 83%, w maśle solonem nie mniej niż 84%; zawartość soli w maśle niesolonem nie może przekraczać 0.15 proc.; w maśle solonem 2.75%; struktura masła eksportowego winna być jednolita i ziarnista, masło winno łatwo dawać się rozsmarowywać; barwa masła musi być złoto-żółta, o słabym połysku; smak musi być delikatny, migdałowy (orzechowy), zapach orzeźwiający.

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI ZAKUPUJE BAWEŁNĘ BEZPOŚREDNIO W AMERYCE. Jak donoszą, łódzki przemysł włókienniczy otwiera w najbliższym czasie w Nowym Jorku biuro, które będzie zajmować się zakupami bawełny i ich bezpośrednią przesyłką do Łodzi.

Z RYNKU OWOCÓW. Na rynku owoców w związku z nadchodzącemi świętami ruch znaczny. Sklepy detaliczne zaopatrują się w większe ilości jabłek, mandarynek i pomarańczy, gruszek brak. Ostatnio zaczęły nadchodzić z kresów większe transporty jabłek antonówek, a z Małopolski i z okolic Warszawy inne gatunki. Dość dużo jabłek kupowano w Lubelskiem. Notują za kg. w hurcie: Królowa Renet 1 zł. — 1.50 — 1.90, Reneta szara 1.00—1.80, Reneta Kulona 0.90—1.80, Kosztele 1.00—1.25, niższe gatunki 0.40—0.80, Antonówka I gatunek 0.60—0.80, II gat. 0.40 do 0.50 zł. W sklepach detalicznych żądają następujących cen: Królowa Renet 2.50, Reneta szara i Reneta Kulona 2.40, Kosztele 1.20—1.40 za kg., mandarynki 0.40—0.80 gr. za sztukę, pomarańcze 0.60—1.00 zł. za sztukę.

WARUNKOWA ODPRAWA CELNA MODELI FABRYCZNYCH. Min. Skarbu upoważniło Dyrekcję Ceł do udzielania pozwoleń na wprowadzenie do kraju bez cła, jak również na wywóz za granicę modeli do wyrobu odlewów części maszyn i t. p. Stosowaną tu będzie procedura odprawy warunkowej, t. j. importerzy składać będą zabezpieczenie cła, które będzie zwracane z chwilą powrotu modela za granicę, przyczem odpada obowiązek przedkładania pozwoleń przywozu. W wypadku wywozu modeli, pozwolenie upoważniać będzie do powrotnego ich wprowadzenia bez cła.

Termin powrotnego wywozu za granicę, względnie przywozu do kraju odprawianych warunkowo modeli nie może przekraczać sześciu miesięcy. Pozwolenia udzielane będą poważnym i godnym zaufania fabrykom krajowym.

WYSTAWA PRÓB I WZORÓW W BORDEAUX. Inicjatywa konsulatu honorowego R. P. w Bordeaux, zmierzająca do zorganizowania w lokalu konsulatu stałej wystawy prób i wzorów polskiej wytwórczości, zasługuje, zdaniem państwowego instytutu eksportowego na poparcie ze strony polskich sfer gospodarczych. Eksporterzy polscy, pragnący wystawić próby swych towarów w Bordeaux winni przesłać je wraz z cenami oraz opisami pochodzenia i gatunku (w języku francuskim) do tow. żeglugi Worms i S-ka, Warszawa, ul. Królewska nr. 10.

Pożądane są również fotografje, plakaty, wykresy, katalogi itp., jednak treść ich musi być w języku francuskim. Firmy polskie poza opłaceniem kosztów transportu paczek do Warszawy, względnie Gdańska nie ponoszą żadnych innych wydatków. Donosząc o powyższem, instytut wyraża nadzieję, że eksporterzy polscy skorzystają z dogodnych warunków reprezentowania wzorów wytwórczości swej na rynku południowo-francuskim i poprą zamierzenia konsulatu R. P. w Bordeaux.

Kronika sportowa.

KURSY NARCIARSKIE AKAD. ZWIĄZKU SPORTOWEGO W ZAKOPANEM. Sekcja narciarska AZS. w Krakowie urządza w Zakopanem 2 kursy narciarskie: I-y w dniach 26—31 grudnia — „ogólny" (dla początkujących i wprawniejszych), II-gi — w dniach 1—3 stycznia 1928, wysokogórski (tylko dla wprawnych). Kierownictwo kursu spoczywa w ręku fachowych instruktorów. Warunki śnieżne zapowiadają się bardzo dobrze. Ze względu na kwatery, przyjmuje się zgłoszenia tylko do dnia 23 bm. Opłata za kurs dla niecztonków 5 zł., dla członków S. N. AZS. bezpłatnie. — Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretarjat AZS., ul. Kościuszki 12, od 7—8 wieczorem.

PRZYGOTOWANIA NASZYCH KOLARZY DO OLIMPJADY. W skład polskiej czwórki reprezentacyjnej w kolarskim biegu drużynowym 4 klm. wejdą prawdopodobnie Podgórski—Szymczyk—Lange—Szmidt.

Do kolarskich biegów sprinterowskich wysłani zostaną ze strony Polski tylko ci zawodnicy, którzy osiągną minimum czas 12.4 sek.

Oprócz Langego, na trening przedolimpijski zagranicę mają zamiar wyjechać: Schmidt, Łazarski i Zybert z ramienia Polsk. Zw. Tow. kolarskich, oraz Szymczyk i Podgórski z ramienia W. T. C.

* * *

Podczas zawodów kolarskich na Olimpjadzie biegu 50 klm. na torze nie będzie, wprowadzony zato zostanie bieg na 1 klm. ze startu lotnego.

GŁUCHONIEMI SPORTOWCY W POLSCE WYBIERAJĄ SIĘ TEŻ NA OLIMPJADĘ. Koło Głuchoniemych w Warszawie zamierza na Międzynarodowe Igrzyska Głuchoniemych, które odbędą się w Amsterdamie po IX Olimpjadzie, wysłać ekspedycję złożoną z 15 piłkarzy, 15 lekkoatletów, 5 pływaków, 3 kolarzy, 3 strzelców i 2 tenisistów.

W celu ostatecznego wyeliminowania reprezentacji odbędą się w Warszawie w czerwcu wielkie ogólnopolskie zawody dla głuchoniemych.

POLSCY LEKKOATLECI MUSZĄ ZŁOŻYĆ ŚLUBOWANIE OLIMPIJSKIE. Polski Związek Lekkoatletyczny rozesłał do lekkoatletów-kandydatów olimpijskich następującą deklarację do podpisania: „Ja niżej podpisany przyjmując do wiadomości wyznaczenie mnie na członka grupy olimpijskiej P. Z. L. A. obowiązuję się uroczyście dołożyć wszelkich starań, aby móc godnie reprezentować Polskę na Igrzyskach IX Olimpjady, w szczególności: 1) prowadzić stałą i sumienną zaprawę według wskazówek trenera P. Z. L. A., 2) trzymać się w życiu codziennem zasad higjeny i wstrzemięźliwości, 3) nie uprawiać żadnych gałęzi sportu poza lekką atletyką i nie startować do żadnych zawodów w jakiejkolwiek gałęzi sportu bez wiedzy i zezwolenia kierownika grupy olimpijskiej, 4) wogóle zachowywać przepisy dyscypliny sportowej wyrażone w regulaminie Grupy Olimpijskiej P. Z. L. A., który jest mi znany w całej osnowie".

NAJBLIŻSZA ROZGRYWKA HOCKEYOWA O MISTRZOSTWO KRAKOWA odbędzie się w najbliższą niedzielę, dn. 18 b. m. o godz. 12.30 w południe na torze łyżwiarskim w parku Krakowskim między drużynami Wisły i Sokoła. Wstęp 1 zł., dla studentów i wojskowych 50 gr.

Zmysł temperatury.

Istotnym szóstym zmysłem w naszem ciele (nb. i w ciele zwierzęcem) jest zmysł dla wyczuwania temperatury. Podobnie, jak zmysł dotyku, jest on umiejscowiony na całej powierzchni ciała. Biorąc jednak rzecz ściślej, należy zaznaczyć, że właśnie posiadamy w tym kierunku nie jeden, ale dwa odrębne zmysły, t. j. zmysł dla wyczuwania ciepła i zmysł dla wyczuwania zimna. Istnienia takiego rozgraniczenia dowodzi wyraźnie fakt, że na ciele naszem znajdują się odrębne punkty, których drażnienie wywołuje tylko wrażenie ciepła i odrębne punkty dla wrażeń zimna; krótko mówiąc, posiadamy na powierzchni ciała punkty cieplne i punkty zimne. Punkty te nigdzie nie schodzą się razem, a odpowiadają specyficznym aparatom w końcżynach odrębnych nerwów dla ciepła i zimna. Rozdział obu tych rodzajów nerwów jest nieproporcjonalny i nierówny; najczęściej leżą one w mniejszych lub większych jednogatunkowych zgrupowaniach, pomiędzy któremi leżą martwe luki, t. j. miejsca nieczułe ani na ciepło, ani na zimno. Dokładne prace nad wzajemnym stosunkiem ilościowym punktów cieplnych i zimnych dały rezultaty niespodziewane! Oto okazało się, że punktów wyczuwających ciepło, jest w naszem ciele ilość przerażająco wprost mała wobec ilości punktów zimnych. Na przestrzeni 1 cm. kwadratowego, biorąc przeciętnie, wypada na 13 punktów zimnych tylko 1—2 punktów cieplnych; zatem na powierzchni całego ciała znajduje się 205.000 punktów zimnych na 30.000 punktów cieplnych.

Tak punkty cieplne, jak i zimne wrażliwe są i na innego rodzaju podrażnienia, jak np. elektryczne i mechaniczne, lecz przy każdem takiem podrażnieniu wywołują wrażenie jedynie swoiste, t. j. ciepła albo zimna. Najdziwaczniejszym jednak wydaje się nam fakt, że punkt zimny reaguje na temperaturę +45° i nawet nieco wyższą, zawsze jednak w takich wypadkach wywołuje świadomość zimna; są to zwane w nauce t. zw. „paradoksalne wrażenia zimna".

Gdy na jakąś część ciała (a nietylko na jeden punkt zmysłu temperatury) działają temperatury ponad +45 stopni, wówczas podrażnieniu podlegają wszystkie punkty cieplne i zimne w danem miejscu równocześnie, co wywołuje wrażenie temperatury wysokiej, czyli t. zw. przez nas „gorąca".

Każde wreszcie wrażenie temperatury zależne jest od stopnia intensywności temperatury, wyczuwanej w danem miejscu poprzednio. Ciekawym tego przykładem i dowodem będzie eksperyment taki: zanurzmy końce palców prawej ręki w wodzie mającej +25°, lewej zaś w wodzie o cieplocie +35°; po upływie minuty zaś zanurzmy prędko końce palców obu rąk równocześnie w wodzie o cieplocie +30°; wówczas ze zdziwieniem wyczujemy ręką prawą wyraźnie „ciepło", lewą zaś wyraźnie „zimno".

Sporty zimowe w Szwajcarji.



Nieznanym niemal sportem w Polsce jest skihjöring, który wymaga opanowania równowagi, oraz wielkiej techniki narciarskiej. Dostępny jest tylko dla osób zamożniejszych, które mogą pozwolić sobie łożyć pieniądze na utrzymanie konia. Powyżej dajemy rycinę, przedstawiającą towarzystwo, które się wybrało na wycieczkę ranną w St. Moritz.

Różne wiadomości.

AS LOTNICTWA GWIAZDĄ FILMOWĄ. Bohaterski lot nad Atlantykiem rozsławił po świecie całym nazwisko Lindbergha. Nie mniej sławnem stało się nazwisko jednego serdecznego przyjaciela Al. Wilsona, również lotnika chlubę awjatyki Stanów Zjednoczonych. Jeśli Lindberg sam jeden dokonał gigantycznego lotu nad oceanem i zyskał sobie sławę nieśmiertelną, to Al. Wilson, dzięki bohaterskim i jedynym w swojej brawurze sztukom akrobatycznym na samolotach, zdobył sobie słusznie przydomek „najdzielniejszego człowieka świata".

Fenomenalny ten lotnik urodził się w Harrisburg Kentucky. Przez czas pewien zajmował się handlem, studjując jednocześnie mechanikę. Karjera kupca nie zadawalała jednak jego ambicji. Po otrzymaniu posady w fabryce maszyn, dostaje się do szkoły lotniczej, którą kończy z odznaczeniem. W czasie wojny zostaje instruktorem i rzeczoznawcą floty powietrznej Stanów Zjednoczonych. Jego nadzwyczajna zręczność i odwaga zwracają nań uwagę reżyserów filmowych. Za bajońską sumę angażuje go do swych lotniczych filmów wytwórnia Universal Pictures Corporation, powierzając mu główną rolę w obrazie „Władca przestworzy". Niektóre sceny walk powietrznych w tym filmie odbywają się na skrzydłach samolotu i dzięki brawurze Al. Wilsona, stanowią szczyt sensacji kinematograficznej.

KAWIARNIANE ŻYCIE FRANCUSKIE. Okazuje się, iż Francja posiada dziś ogółem powyżej pół miljona restauracyj, barów i kawiarń, podczas gdy w 1830 roku liczba ich wynosiła przeszło 30.000 knajp, w których można dostać wszelkiego rodzaju „mocne trunki", piekarń natomiast jest tylko 40.000.

Roczne zużycie alkoholu wynosi 18 litrów na głowę, a raczej na gardło — nic dziwnego więc, że na 150.000 osób, umierających corocznie z powodu gruźlicy, kontyngent 135.000 dostarczają alkoholicy! Na każdych 100 morderców wypada 53 nałogowych pijaków, na 100 podpalaczy — 57 alkoholików, 70 — na 100 niepoprawnych włóczęgów etc. A wreszcie najstraszniejsze: 80 proc. małoletnich przestępców są dziećmi ludzi, zdegenerowanych na skutek systematycznego pijaństwa.

CYSTERNY KOLEJOWE NA MLEKO. Aprowizacja tak wielkich miast, jak Londyn, Nowy Jork, Paryż i t. p., jest ciągle jeszcze problemem, którego, ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców, nie rozwiązało żadne z tych miast. Szczególnie wiele skarg wnoszonych jest pod adresem przedsiębiorców, dostarczających do tych miast mleko. Pięćdziesięcioletnie czy też stulitrowe bańki, w których przywożone jest mleko z odległych nieraz o setki kilometrów miejscowości, okazały się niepraktyczne nietylko ze względu na materjał, z jakiego je sporządzano, lecz i na częste wstrząsanie ich podczas długich transportów kolejowych. Obecnie w Anglji dostawcy mleka, dążąc do rozwiązania w możliwie najlepszy sposób kwestji transportów mleka dla Londynu, zastosowali specjalne cysterny na mleko. Cysterny te zewnętrznie nie różnią się zbytnio od cystern używanych do transportu spirytusu, nafty, benzyny. Natomiast wewnątrz nich znajduje się wielkie, szklane naczynie, izolowane od żelaznych ścian cysterny warstwą korku. Szklane naczynie jest w ten sposób skonstruowane, że specjalnemi przyrządami można je dokładnie wyczyścić po każdem użyciu. Kilka takich cystern znajduje się już w użyciu ku zadowoleniu konsumentów i dostawców.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.